

1893.

~~72~~ 8. A. 9

D U C H
KURACYI
GREFENBERGSKIEJ.

Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 54010



BG 5293

Q: N: 36

DUCH
HYDROPATHY.

de. 9. 3

5293



WARSZAWA

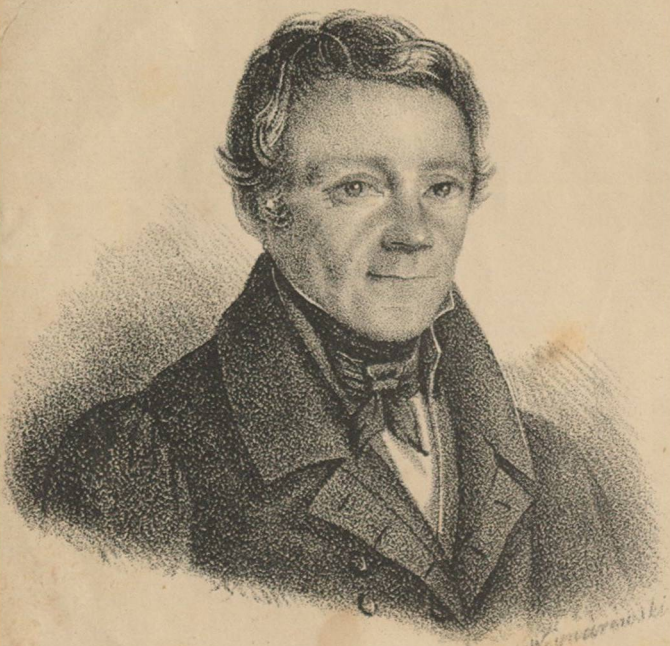


Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

Wm 88-1452

Wodol. ornietwo - ~~Proa~~

~~popularne~~ (Dent 460
clawne)



Wojciechowski

WINCENTY PIŁSŃSKI

DUCH

2. N^o 4.

HYDROPATYI

czyli

WYKŁAD SPOSOBU JAKIM LECZY

W O D A Z I M N A

PRYŚNIC W GREFENBERGU.

Pod myślach J. G. Rausego

SKRÉŚLIŁ H. S.

z portretem Pryśnic.

GŁOGOWSKI

W KRAKOWIE

NAKŁADEM I DRUKIEM JÓZEFA CZECHA.

1 8 4 0.

2. 1. 1840.

DOCT

HYDROPATHY

copy

W. K. H. AND W. K. H. AND W. K. H.

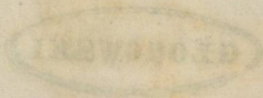
W. K. H. AND W. K. H.

W. K. H. AND W. K. H.

W. K. H. AND W. K. H.

W. K. H. AND W. K. H.

W. K. H. AND W. K. H.



W. K. H. AND W. K. H.

W. K. H. AND W. K. H.

1840.

2. 1. 1840.

Gdy myśl wzrosła i stargala świętą
wstęgę powinowactwa z przyrodzeniem,
ród człowieczy odbiegł od matki; ży-
jące jój oblicze skamieniało, i od tego
czasu natura spogląda na nas tajemniczą
twarzą Sfinxa.

JÓZEF KREMER.

*Już po wszech Europy stronach rozlega
się imię Prysnica, a wdzięczność pokrze-
pionej ludzkości jego stawę głośi.*

*Fizyczny byt człowieka, będąc podstawą
i złożem zacnej duchowości, na znakomitą
zastuguje pieczę. Wybadywanie przeto no-
wych prawd, rozbieranie nowych doświad-
czeń, rozgłaszanie wynalazków w rzeczach
lekarskich, tak jak niesienie ulgi pojedyn-
czym chorym, należą do najszlachetniejszych
usitowań, albowiem się przyczyniają do
dobra ociérpiatej pod względem fizycznym
ludzkości. Takimto wzniostym zamysłem
przejęte rządy, nauce lekarskiej pierwszeń-
stwo nad wielu innemi przyznają, odzna-
czających się w niej i zastużonych mężów
wielce uważają, a wszelkim nowym docie-*

czeniom podporę i sposobność sprawdzenia się dają. Taką kolejną teraz idzie sposób leczenia wodą, jego twórca, rozumowania nad wynalazkiem i tegoż wykonywanie. Albowiem u Austrii hydropatia najpierwszy otrzymała przytutek, Prusy i Niemcy nie szczędzą jej zachęty i pomocy; Rossya pierwszego założyciela gresenbergskich kąpiel szlacheństwem nagrodziła. Wszędzie pojawiają się pisma praktyczne i teoretyczne o Pryśnicu, Gresenbergu i całej hydropatii. Dieta Oertla, Mundego, Raussego, Richtera i innych pokilkokrotnie wydawano w Prusiech i Państwach związku niemieckiego; pismo Granichstetena wyszło w Wiedniu, przekład Fabrycyusza w Warszawie, Mundego w Krakowie. Lubo hydropatia tak nadprzewidzianym rozpościła się ruchem i tak nadspodziewanego nabyla wzięcia, iż ją niektórzy modą przezywają, mato zważywszy, że się moda nie w siedzibie przyrody, ale w siedlisku Francuzów wylega: mnóstwo atoli ma nieprzyjaciół, to w kaskcie lekarzów i ich kredencerczów, to w ludziach zepsutych obyczajów i zwyczajów. Gdyby rzecz świeża zwolenników nieznalazła, niedoskonalaby się w ludzkość; a gdy-

III.

by swoich przeciwników nie miała, mnogie obtędy mamity i unieszczęśliwiałyby ród ludzki. Kopernik bywał uragowiskiem, że przewrócić porządek świata Ptolomeuszów i Tychobrachów się powążył: może i Pryśnic znajdzie swoich Keplerów.

Niniejsze pisemko jest niezupełnie werném przepolszczeniem postrzeżeń i myśli, które J. H. Rausse, człowiek z wiadomościami rzeczy lekarskich, nie będąc uprawnionym medykiem, pod nazwą „Der Geist der graefenberger Wasserkur“ spisał, a które w Zeitz do Państw pruskich należącém dwa razy już wydano.

Wrodzoną ducha bystrością Pryśnic o przyczynach chorób i sposobach wyleczania samotwórczą myśl pojawiaszy, objawia ją światu, nie teoryami po książkach, nie wykładami z katedr, ale najpraktyczniej — uzdrawianiem cierpiących. Szybko poznaje się na chorobie i milczy; milczaco leczy; przywraca zdrowie — i znów milczy! Nie posiadaż on fizyologii, patologii, terapii, akuszeryi, i t. d. — i t. d.? Ale te jego nauki z przyrody i z własnej myśli, co jedno, usnute, zupełnie są inne, odrębne, światu nieznane, i tak się mają do tych, które

IV.

brzmia z katedr, jak oba bieguny magnesu. Nic więc dziwnego, że każde rozumowanie o hydropatyi dla medyków jest zgrozą i zgorzeniem, jak gdyby się baty Omara; swoją zaś wiedzę w alexandryjskie przyoblekają misterye. Jak wszędzie, tak i tu liczne, dzięki Bogu, znajdują się wyjątki.— Najwyższa prysnicowych pojęć zasada, jedność, którą on tylko do tychczas najszczęśliwiej syntetyzować umie, tkwi w jądrze jego genijuszu. Aby zaś tę całość ten układ, lub cokolwiek w nim jest dobrego, potomnej ludzkości w puściznę przekazać, trzeba analizy. Ustępna to zaiste droga, po której kroczący jak pijak się zatacza. (Nie dziw, gdy i to dziecko śmieszném się komu wyda.) Właściwie z zawodu poświęconych dobru ludzkości powinnością jest zapuszczać się w dociekania, badania, rozbiory gresenbergskich wypadków. Dla czegoż tak mało lekarzów tej pracy się chwytą? Ponieważby się wyrzucić trzeba poniekąd swęj wiedzy, osobliwie zaś zarozumiałości, samolubstwa, korzyści, lenistwa, błędów i przesądów, a bez dumy od prostaka się uczyć. To rzadko kto potrafi. To nader trudna! Do tego potrzebna najwyższa cnota i poświęcenie.

Zdania i wnioski w tej książeczce zawarte, a ze źródeł Grefenbergu czerpnięte, są pojęciami osobniczymi, podmiotowemi, bez prawdy przedmiotowej, bezwzględnej. Nikt ich więc bezwarunkowo przyjąć nie powinien, gdyż mogą być fałszywe lub prawdziwe; nie zasługują zatem ani na urąganie, ani na prześladowanie, ale na rozważny rozbiór i zgłębienie ze strony czytelników. A jeżeli się w osnowę jakiś uciniek mimowolnie wemknął; taki gdy ani osobistości nie ubliża żadnej, ani też ogółu wiedzy ludzkiej podkopać nie zdota: po całym świecie, jak w komedyi, chodzi. Ktokolwiekby się dotkniętym uczuł, najlepsza mu nastręcza się sposobność, stać lub okazać się wyższym przez — obojętność. A nie grzych drasnąć z lekka zarozumiałość, egoizm, lenistwo i zbytek; ogólne wady, które u wszystkich ludów zasada moralności potępia; wady, którym ludzkość swe boleści winna. Bo zestabione i schorzone od wieków pokolenie Jafeta o silniejszych ludach trudne ma pojęcie; a lekarskimi misteryjami odurzone, zaledwie daje wiarę, że niegdyś krzepkiego Celta, bitnego Giermana i tegiego Sarmatę wydał i żywił ten sam szmat ziemi,

co dziś Francuza, Niemca i Polaka. Dzi-
 siaj czérstwy Arab, nerwisty Murzyn, dziar-
 ski Irokiez są niby niemém zapomnianej i
 sponiewiéranej przyrody urąganiem z oświe-
 conych synów wykwinności i ogtady. Setne
 lata patryarchów po pastersku niegdys ko-
 czujących dziś jeden do baj odnosi, inny
 chyba w sielankę wtoży, bośmy daleko od
 czasów Herkulesa, Samsona, atletów.

I.

WIADOMOŚĆ

o Wincentym Pryśnicu.

Na pochyłości góry otoczonej czystym wiewem, odwilżonego świeżą ciecżą, w obliczu śnieżystego wierzchołku Sudetów, Starego Ojca (Altvater) który wiekuiste dzieje o lepszych czasach, o czérstwiejszych ludach opowiada, Wincenty Pryśnic na świat wydany, od dzieciństwa swe ciało czystemi żywiołami, a ducha czystemi myślami napoił. Młodzieńcem wyprowadził się z zapalenia płuc i ulęczył złamanie żeber sposobami, których skutek jest śmiercią wedle nauk zgrzybiałej sztuki lékarskiej.

Na pytanie, kto jest więc ten Pryśnic istotna wypada odpowiedź: Jest on genijuszem lekarskim pierwszej wielkości. Przed tém był chłopem osiadłym na górze „Graefenberg.“

Pryśnic nie jest pierwszym lékarzem wodnym, co do czasu, ale co do talentu;

i pierwszym, który w leczeniach wodą niezmiernie szczęśliwy, do sławy przyszedł. Pryśnic jest figurą historyczną z dwójakich przyczyn; najprzód, jako genijusz pierwszego rzędu, a po tém, że najjaśniejsza gwiazda szczęścia nad czołem tego męża błyszczy. Miał on szczęście urodzić się na sam czas; w czasie, kiedy zmysł przyrodny, a z nim zmysł powątpiewający o zbótwiałyeh naukach umiętności starych, po długim śnie przeciera już oczy.

Przed laty pięćdziesiąt Pryśnica genijusz byłby dla niego kłatwą i potępieniem, albowiemby się nie poznano na nim; a przeto tak głęboko byłby go poniżył, jak wysoce go teraz wyniosł. Zapoznany genijusz pośród drwiących głupców jest szyderską losu ironiją albo najsmutniejszą ludzkości tragedją.

II.

O ALOPATYI.

Odziedziczona od bezlicznych przodków nauka lekarska wiele utraciła powagi i mocy, odkiedy jój uczniowie nie łaciń-

skiem i ale narodowemi szermierzą wyrazami; więcéj utraciła, gdy przy sposobności zarazy cholerycznej jeden sztukarz lekarski „mordercą“ drugiego nazywał; najwięcéj utraciła, odkiedy Hahnemana głos posłyszany był w Europie.

Hahnemann, pierwszy homeopata, i jego uczniowie wszyscy nazywają alopatów „zabójcami;“ alopaci zaś zwą nowych zwolenników „oszustami, zatruwaczami.“ Każda strona wyrzuca szarlataneryą drugiej. Któraż ma słusznosc w téj mierze? Kto dziecinny dar wiary posiada, obydwom uwierzy, że prawdę mówią.

Oto wręcz i jawnie objawione zdanie o istocie obu leczenia rodzajów.

Alopatya mało co, albo nic nie udół na choroby *przeciągłe*; ulżyć tylko obiecuje. Czém jest ta ulga, niżej się pokaże. Główna jéj skuteczność odnosi się do chorób *ostrych*, osobliwie zapalnych, jako i zarażliwo wrzodowych.

Choroby *ostre* tém léczy, że na ich miejsce albo przyciągłą sadi chorowitość, albo przeciągłe rozstrojenie całego naizędu cielesnego. Tego dokazuje częścią lekarsstwami, częścią uciąganiem krwi.

Albowiem każdy napad ostry jest natężeniem silnej przyrody ku wyleczeniu się z wtargniętego pierwiastku nieprzyjawnego. Gdy narząd cielesny czuje, że nie zdoła odeprzeć nieprzyjawnego napadu zwykłym sposobem; wtedy wzmacnia się i działalność *gorączką* lub *zapaleniem* do wyteżenia nadzwyczajnego. — Takie wzmoczenie nie jest chorobą, jak to nazywamy, ale pokusem wyleczenia się; prawda że może zamiast wyzdrowienia, śmierć przynieść, która przez to samo nieprzyjawnie w słabszą przyrodę wtargnięcie nie mogłaby nastąpić, hoby ta nie miała siły do takiej gorączki, do takiego na życie lub śmierć kroku z wtargniętym nieprzyjacielem. I to pomyśleć się daje, że silny narząd cielesny sztucznym osłabieniem i przytłumieniem przymuszony być może zaniechać walki, i poddać się swemu losowi. A to jest właśnie środek, którym alopata leczy choroby ostre; albowiem nie pomaga ciału w walce, ale je przymusza zrzec się silnego zakusu do wyzdrowienia. Tę gorączkę i niebezpieczeństwo życia usuwa; ale ciało tak dojęte i sponiewierane jest skazane na nędzę

chorowitości przeciągłej, albo na przygnębione życie, gdyż najprzód psota, przeciw której gorączkę w pomoc wywołało, w niem zostaje i ślęczy; a powtóre druga psota częstokroć jeszcze straszniejsza w nie się wszczepiła, trucizna lekarska.

Nie można zaprzeczyć, że alopaci tem sposobem chorego od nagłej śmierci wybawiają. Ale czyż to znaczy uzdrawiać? To znaczy gubić! Lepiej nagle umrzeć, niż ciągle ślęczyć i ciągle umierać.

Lecz wdanie się takiego lekarza częściej wywołują aniżeli odpędza śmierć, któraby nieprzyszła w nieprzeszkodzonym pochodzie tak zwanéj choroby. Jeszcze częściej, prawie najczęściej taki lekarz przygnębia narząd cielesny, lub go oddaje chorowitości przeciągłej; chociażby się był mógł tenżesam narząd ciała przy należytem życia porządku prędko i bez uciążliwości pochorobnych wyleczyć, gdyby w niego alopatyja nie była zatrutą broń pomocniczą wcisnęła. Oto jest alopaticzne chorób ostrych leczenie; bo alopaticznie leczyć, znaczy leczyć środkami, które sprawują pojawy odwrotne pojawom choroby. To jest błąd; — ale jest tu i niewy-

nikłość: alopattyą mianowicie od dawna homeopatycznych używa środków, jak n. p. na zimnicę, syfilidę i t. d. Właśnie wszystkie te środki, które alopattyą „specyficznymi“ zwie i którymi się najwięcej szczyci, są czysto homeopatycznymi, t. j. zradzają pojawy podobne pojawom choroby leczonej.

Wszakże i te leki w rękę alopattii na nieszczęście wychodzą, bo ich za często i za mocno udziela. Ta ostateczność przyniosła zapewne Hahnemannowi do przeciwniej, która jest śmieszną zamiast straszną.

Na syfilidę i świerzb ma alopattyą swoje „specifica;“ ale cóż niemi dokazuje, owa sędziwa macierz lekarska? Truciznę chorobną wciska napowrót w ciało, albo zupełnie po prostaku napustkami zewnętrznymi, albo uczeniiej dawkami przesadzonymi wewnątrz zażytemi. Choroba tedy w okropnym trucizny lekarskiej trymana objęciu, we wnętrzu tak tego zaklętą bywa, że narząd cielesny nie jest już dłużej zdolny, zewnętrzną wydać pojawę; t. j. nie jest zdolny pokusić się, czyby całą chorobę na skórę nie mógł wyrzucić. W takich cierpieniach zaiste nigdy

się ciału samemu nie uda dojść aż do wyzdrowienia; ale póki, jeszcze do tego się kusi, zdolne jest wyzdrowieć; skoro zaś zewnętrznego nie masz pojawu, zdrowie jest niepodobne, i kosztuje to wiele częstokroć czasu i zachodu taki sponiewierany narząd cielesny do tego przyprowadzić, aby znowu pojawę okazał.

Nierozumni lekarze mają to w chorobach wrzodowych za pewny znak zdrowia, kiedy tylko pojaw w skutek wewnętrznych dawek zniknie. To jest uludzenie; bowiem jeżeli dawki za mocne i częste bywają, tak łamiąco i burząco na ciało działają, że to utraci już siły pojawę utrzymywać, a tém mniej się wyleczyć. Wtedy wewnętrzna *siarkowato-żółta* albo *rtęciowo-szara* chorowitość w nieszczęsném ciele na zawsze zatknięta, jak chorągiew w spustoszonej twierdzy. Żadna alopattyja, żadna homeopattyja nie zdołają z tej nędzy wybawić — jedna hydropattyja umie tę najtrudniejszą rzecz.

Nie zawsze występują skutki alopattycznego leczenia tak ponuro, jak tu są odzieniowane; kiedy albo sponiewierany narząd cielesny nadzwyczajne do wyzdrow-

wienia siły posiada; lub kiedy lekarz, w poznaniu swojej złej sztuki nieszkodliwe tylko dawki wymierza, a wyzdrowienie samą tylko przekazuje przyrodzie.

Jeszcze jest słowo do powiedzenia o skuteczności alopatyj w *przeciągłych* niemocach. Skoro przeciągłe cierpienia — zazwyczaj w jesieni i na wiosnę postać przybierają trwożącego ostrych walk niepokoju, znowu lekarze coś mogą; mianowicie uludzić, boleści uśmierzyć t. j. ponowiony przyrody do wyleczenia się pokus na świeżo w sen ululać, albo buntownikowi ręce skrępować. Te boleści pochodzą z tego, że przyroda z ciągłego a opłakanego uśpienia dźwiga się do powstania na chorobnego okrutnika.

Takie ostre w przeciągłych cierpieniach napady byłyby bez wdania się złych lekarzów cokolwiek pożytecznemi, chociażby nie uzdrowiły; albowiemby wszczątku chorobnego cokolwiek wyrzuciły. Lekarskie złudzenie przeciąga więc jeszcze cierpienia.

III.

O HOMEOPATYI.

Ojciec Hahnemann — bo on się sam wytrębuje za ojca nauki lekarskiej jedynie wiecznie prawdziwej — i jego bajeczne, decylion kroć razy rozcieńczone dziecię, homeopatya obiecują, całkiem przeciwnie do alopatii, najlepsza pomoc w chorobach przeciągłych, wyrzucając niejednako do leczenia ostrych napadów ze zbrojowni swój śmiertelnej nieprzyjaciółki.

Zasada homeopatii: „*similia similibus*“ czyni wszelką chwałę bystrości wynalazcy. Czyli zaś te decylionowe cząstki jakikolwiek mają skutek, to jeszcze ciągle nierozwiązana. Tylko decylion kroć razy rozmnożona wiara w decylionowej cząstce zaufanie mieć może.

Czy homeopatya skutkuje, czy nie, zawsze nad alopatyą góruje; ponieważ nie zabija, a zawsze daleko pod hydropatyą stoi z tych powodów:

Najprzód homeopatya, jak i alopatyja, to ma złe, że swą skuteczność w jednym czasie na pojedyncze tylko czynności, narzędy czyli części całego cieleśnego na-

rzędu zwracać może. Dla tego w obydwóch leczenia sposobach powrót choroby tak częsty.

Gdy chora czynność uleczona, każda inna czyli całość w dawniej pozostaje niemocy ztąd się robi stosunkowa nierównowaga, przy której wyrównywaniu przyroda przez sztukę jednostronnie wydźwigniętą czynność znowu na nicę zestraja, a tak przygotowuje się powrót choroby.

Powtórę koniecznie należy do leczenia homeopatycznego, aby na każdą chorobę prawy wybrać środek; potrzebny więc do tego maż z zawodu znany, a i ten często będzie mylnie przebierał i szkodził. Bo jeżeli lek homeopatyczny pomódz może, to może i zaszkodzić, albowiem jest lekarstwem (Nie tak woda, jak to poniżej.)

Do leczenia hydropatycznego należy tylko człowiek, który ducha sposobu leczenia wodą poznał, a tego przy niejakićj wprawie wnet nabyć można. Wprawdzie i hydropata może się na środkach pomylić, ale bardzo rzadko i trudno, a wtedy nie szkodzi ta pomyłka we wszystkich niemal przypadkach.

Potrzenie homeopatya podnieca narząd cielesny do wyzdrowienia w skutek prawej zasady, dobrze wybranemi środkami, przypuściwszy ich działalność; ale go podczas leczenia się nie podpięra jak to hydropatya czyni. Szczególnie, ponieważ,

Poczwarie homeopatya żadnej władzy nie ma nad ogółem układu skór nego. Skóra zaś jest najważniejszym narzędem do każdego leczenia, a hydropatya największą ma nad tym narzędem przemoęę.

Co w tym rozdziale się mieści następujący udowodni.

IV.

O HYDROPATYI

CZYLI SPOSOBIE LECZENIA WODĄ.

A.

WYWÓD JAK ZA POMOCĄ WODY LECZENIE POSTĘPUJE.

Teraz idzie żart, niejeden czytelnik pomyśli. Teraz piszący przychodzi na swoje widzimi się, i tak śmiesznie będzie się wykrzywiał jak w domu obłąkanych głupiec, który dwóch innych głupców wyśmiewa. 2.

Gdyby kto naprzód gresenbergski sposób leczenia chciał opisywać i uderzające stawić obrazy wyzdrowień, niejeden czytelnik szyderskoby się uśmiechał; po wyjaśnieniu zaś, jak zapomocą wody wyzdrowieć można, możeby się swego uśmiechu wstydził. Dla tego naprzód się okaże, jaką siłą woda leczy, a może się to przyczyni do rozszerzenia hydropatyi.

Zapalony bożek wodny z Anspachu nazywa wodę lekarstwem powszechném. Lecz woda żadnym nie jest lekarstwem. Czysta woda, a o takiej mowa, nie ma lekarskiego. Jednak jest środkiem powszechnym do wyleczenia wszystkich chorób i stopni chorób, jakie kiedy cémkolwiek wyleczane bywały lub wyleczone być mogą. Czémże woda te cudy robi, jeżeli nie jest lekarstwem? Siłą swoją *rozbiierającą, wyżalającą*. Skutki leczne wody wypływają z jój nieprzyjacielskiej mocy, jaką się usuwa wszelkie narządne życie rozburzyć rozkładem na cząstki pierwotne.

A mianowicie tak: Woda ma własność wyżalania, rozłączania różnorodnych wszczątków z ich zespojenia. Tę moc wywiera na zwierzę, roślinę i wszystko co

od tych pochodzi. Ciało człowiecze bierze w siebie co dzień, co godzina obce mu pierwiastki, które z świątyni nazad wyruszyć muszą, a to ponajwiększej części swemi milionami bramek i drzwiczek skóry. Jeżeli się ta potrzebna sprawa jakiś czas wcale nieodbywa lub niezupełnie, to następuje choroba. Woda swoim na pozór nieprzyjaźnym roztwarzania działaniem przysparza tę sprawę. Mianowicie śsie w skórze otaczając ją, i chciałaby cały narząd cielesny rozłożyć na jego pierwiastki. Ciało z swjej strony się broniąc, oddziaływa na odwrót i daje sobie odbierać obce tylko rzeczy, które go chorym robiły. Kiedy je kto za długo pod wodą trzyma, także zdrowe wydzieli rzeczy, i osłabi się. Widać z tego, że i nadto wody zaszkodzi, lubo nie jest lekarstwem. Woda jest prawdziwą pojednawczą zbawicielką, naczelną lekarską na téj ziemi radczynią, bo ma zamiar, nieprzyjacielską być wszelkiego żywota burzycielką. Skądże wrodzony wstręt każdego zwierzęcia ziemnego, osobliwie człowieka, do bardzo zimnej łaźni? Gdy wiele popędowi przyrodnemu przysądzić (a zawsze za po-

popędem języka iść można) wypada wyjaśnić pozorny ten popędu przyrodniego obłędu. — Popęd przyrodny tylko *zamiar* swych nieprzyjaciół zgaduje; — czy zaś napaści tych jego nieprzyjaciół wbrew ich woli na korzyść popędu (czyli jego posiadacza) wychodzą, to osądzić przechodzi jego siłę. Dla tego on zraża się wody, bo jój zamiarem jest psuć, burzyć niszczyć. Podobnym sposobem popęd zraża się trucizny, nawet i wtenczas, kiedy dlań jako przeciw trucizna jest zbawienną i życie ratuje.

Ta jest główna lecznej w wodzie siły przyczyna, o której dla tego obszérniej mówić wypadało, bo jój dotąd, ile wiadomo, nieznają ludzie. Inny skutek leczny wywióra woda przez swoje zimno, a przeto hydropata tylko bardzo zimnej używać może wody. — Wchodząc w zimną łaźnię woda za pomocą zimna i swój siły roztwarzającej wylacza wprawdzie od ciała najbliższe pod skórą rozcieki; ale głębiej znajdujące się bałwany krwi i soków doznają od kąpieli mechaniczny tylko cisk, nie siłę odłączającą, i walą się przeto nagle na wewnętrzność człowieka. Przy

następującem na to rozgrzaniu przez mocne chodzenie lub tarcie sprawionem, wraca krew z podwojoną siłą ku powierzchni, i niesie ze sobą w swoim pochodzie z wnętrza niejedne wszczątki chorobne. Podczas oddziaływania paruje i pracuje skóra; częścią aby przywiedzione wszczątki chorobne wyrzucić, częścią walcząc o pozyskanie napowrót zwykłego przemocą zburzonego stanu. Wstępując w nową łaźnię znajduje się tuż przy powierzchni skóry do odłączenia nowa wszczątków chorobnych ilość; woda je wysysa, walki oddziaływania wracają, nowe grzechy z wnętrza ku skórze pędzą. Taka jest codzienna sprawa. Z jój opisu dwie rzeczy idą: pierwsza, że ta sprawa musi na zdrowie wychodzić temu kto potrzebne ma wytrwanie; a druga, że prawie tak pomatu postępuje, jak gdyby była w sądzie, gdzie jeszcze prawo pospolite waży.

Inne leczne wody skutki, będące dobrze znanemi, bez wyluszczenia zostaną. Do tych należy jój skład z obu życiodawych pierwiastków, odmykanie skórnych otwórek, uwolnienie od brudu i t. d.

— Niżej się okaże, jak Pryśnic rzadką,

przenikającą umysłu bystrością która popęd genialności ma, wielorakie zwolna powymyślał rzeczy, które nadzwyczaj leczenie przysparzają i ubezpieczają.

Wypadek więc tego rozdziału jest taki: Woda nie leczy narząd cielesny z żadnej choroby, ale go przymusza, aby się sam leczył. Tysiące lat szukała ludzkość lekarni prawdziwego zdrowia wszędzie, tylko nie tam, gdzie ją można było znaleźć. Ludzkość podobną była do roztargnionego latającego za czapką, którą na głowie niesie. Całą aptekę nosi człowiek pod skórą, a kluczem do tej cudownej lekarni jest — woda.

B.

CHOROBY KTÓRE ZA POMOCĄ WODY WYLECZYĆ MOŻNA.

Te wyliczać byłoby robota bardzo długo; dla tego lepiej powiedzieć, jakie choroby nie można wodą wyleczyć, bo to wnet się powie. Mianowicie wszelkie przeciągłe choroby płucowe, wszelkie wady narządu cielesnego i wszelkie choroby w takich ludziach, którzy mają zamarły, niemogący już być ożywiony układ skórny, albo którzy, ogólnie mówiąc, stracili już

dostateczną siłę żywotną. Wszelako Pryśnic już wiele cierpiących wyzdrowił, których lekarze dla brakującej siły żywotnej za niemogących być żadną miarą wyleczonemi uznali. — Choroba, która wytrwa-
temu leczeniu wodnemu nie ustępuje, musi bardzo głęboko być zakorzeniona w popso-
wanój przyrodzie.

Leczenie wszelkich *chorób ostrych* jest tylko igraszką dla genialnego lekarza wodnego Pryśnica. Leczył gorączki nerwowe i wszelkie choroby zapalne we wszelkich stopniach, a nigdy mu taki chory nie umarł. Raczej najzupełniejsze zdrowie zawsze w niewielu dniach przywrócił, i bez wszelkich niemocy pochorobnych. Jak politowania godni są przeciwnie tacy nie-
szczęśliwi, których niezdatni doktorowie medycyny leczą czyli poniewierają! Mowią pospolicie że gorączka nerwowa zawsze po sobie długą, częstokroć dożywotnią zostawia chorowitość. Nie robi to gorączka nerwowa sobie zostawiona, ale gorączka nerwowa medykamentami przytłumiona, często téż lekarstwa same. Tosamo się dzieje najwięcej w chorobach zapalnych.

Także woda w *uszkodzeniach otwartych* i wszelkich chorobach, które na powierzchni ciała się gnieźdzą, najpewniej i zwykle najprędzej skutkuje. Hydropatya zastępuje poniekąd okropną sztukę w mięsie ludzkim krajania i kości pilowania; sztukę chirurga i operatora.

Pomiędzy *chorobami przeciągtemi*, które wodą wyprowadzić można pierwsze miejsce zajmuje *chorowitość rtęciowa* w postaciach nieskończenie rozmaitych. Można dopuścić, że trzy czwarte grefenbergskich gości tam się znajdują, aby ten kruszec wypocić. Grefenberg jest istną rtęci kopalnią, która dla właściciela jest dochodniejszą, jak wszelka inna na świecie; lubo rtęć tutaj tylko w bardzo małych, niewidomych cząstkach się wydobywa. Właśnie to Pryśnicowi jego zawód najwięcej uprzykrza, że Belzebuba ze szwanków nieustannie wypędzać musi. Do tego przybywa, że połowa żeńskich gości znajduje się tam dla choroby, której nazwy lekarskiej nie znam. Anglicy ją zwa: „the whites.“

Daléj idą pomiędzy zdatnemi do wody chorobami *dna* i *gościec*, *krwawnice* i *cier-*

pienia trzewów brzusznych we wszystkim rodzaju, *zotzy i liszaje, krzywica, świérzb i syflida*. Prócz wymienionych cała jeszcze gromada cierpień, które z zatamowanych albo ostrych lub zabitych soków pochodzą i cierpienia *z zatrucia lekarskiego*, które tylorakie przybrać mogą postacie, ile uczonych jest nazew chorobnych. Na szczególną zasługuje tu wzmiankę tak powszechne *styranie albo drażliwość czujników*.

Takiego zaś, w czym rdzeniu pacierzowym niemoc zapadła, woda nie wyprowadzi. Nikogo téż nie wyleczy, kto w skutek zatrucia rtęciowego *od dawna* jest połomany, ani téż nie pomoże łekoniemu, garbatemu lub głupocie. Cierpiący tego rodzaju do Grefenbergu już przyjeżdżali, jak do miejsca łask i cudów.

Nierównie Pryśnic każdego odprawia, czyj narząd cielesny w długiej walce z przeciągłym psotnikiem potrzebną do wyleczenia się siłę utracił. Nie rzadko przysyłają lekarze z okolic lekarzowi wodnemu takich przyjemnych cierpiących. Pryśnic nie rozpieczętowuje tych, tak mówiąc, *billets doux*, ale je nazad do wysyłaczów

odprawia. Czasem atoli, gdy możność ratunku jeszcze znalazł, przyjmował takich chorych a odsyłał wyzdrowiałych.

Razu jednego, gdy lekarze z..... przystali takiego cierpiącego do Grefenbergu, Pryśnic był bardzo na wysłańców rozjątrzony; a miał nawet prawo do najzajadlejszego gniewu. „Tak są bez sumienia ci ludzie, rzekł, że konającemu spokój ostatnich dni wydzierają, aby truciznę na mnie wypuścić, aby powiedzieć, że ja go położyłem ofiarą. Do tego rodzinie umierającego wielkie robią nakłady, a w niego samego wmawiają że w Grefenbergu pewnie zdrowie znajdzie, a niech się nie da odprawić.

„Jakże się nazywa choroba tego nieszczęśliwego?“ pytano. — „Ma on, odrzekł Pryśnic, zastarzałą chorobę dnawą do nieuleczenia, raka w żołądku, puchlinę wodną, a — co najgorsza — zamarty układ skórny.“

Słyszano, jak przytomny lekarz mimo to Pryśnicowi zalecał przyjęcie chorego, bo ma dobre tętno. Pryśnic nie odpowiedział na to zmyślenie; wszelako na jego wyrazistój, lubo zwykle bardzo umiarko-

wanej twarzy polot szyderstwa czytano, i pytano go na drugi dzień o przyczynę tego na twarzy odcienia.

„Tętno, odrzekł, co mi tam, czy tętno dobre czy złe; ja cenię moich ludzi po oczach tylko i po sukni, jaką na sobie mają“ (skorę tu myślał). Zupełną w tém Pryśnic ma słuszość. Doktora medycyny może tętno rozdrażnione kłopotu nabawiać; ale lekarzowi wodnemu to nader obojętna, mając nieochybnny środek, najgorszą gorączkę zagubić, t. j. na skórę i ze skóry wyrzucić, jeżeli tylko dobra jeszcze skóra.

Jak często lekarze do Grefenbergu wysyłają ludzi, których narząd cielesny przez długą chorowość lub grzechy doktorów zupełnie już zniweczony, i na nieochybnny z duchem rozbrat skazany, nie żyć, ale na pierwiastkowe tylko żywioły rozsypać się może; tak nierównie częściej się wydarza, że ci sami uczeni chorym do Pryśnica się udającym niezawodną rokuja zgubę. — Na dowód pośłuży wypadek, którego prawdziwość poświadczyć mogą owe świata strony, gdzie tylko się równocześni Ex-Grefenberczycy znajdują. — E..... H..... właściciel dóbr ziemskich w Gali-

cyi austriackiej zamieszkały, dostał zapalenia oka prawego, które się z każdym dniem pogorszało. Nie znalazłszy zaspokajających nadziei w, zamyslił udać się do, do tej Eskulapa świątyni, która się szczyci, że i najgodniejszych swemu bożkowi wychowuje kapłanów. Lecz pogorszenie tak różnym postępowało krokiem, że nie mogąc dojechać zmuszony był zachowanie najdroższego może daru nieba poruczyć światłej powadze doktorów w, Ci w rozpoznaniu choroby nie doszedłszy, jak najczęściej, do źródła; a powierzchownemi przypadkowemi zjawiskami uludzeni, pojawę choroby czyli usiłowanie przyrody do wyleczenia się w kilku tygodniach, przemożnemi, łamiącemi środkami na kilka tygodni zwichnęli, a wtłumienie pojawy chorobnej w środek ciała wyleczeniem nazwali. Nie za długo atoli narząd cielesny niezupełnie jeszcze przygnębiony, na nowo się pokusza nieprzyjaciela z domowiny wyruszać; nowe zapalenie oka, nowa trwoga! Pomimo więc odradzań, przestróg i sarkau zawołanych w okolicy lekarzów i mędrków zgrzybiałych nad misteryami doktor-

skich przesądów; jednak cierpiący nasłuchawszy się, że na jego oczów słabość nietylko śmiesznością jest spodziewać się, aby woda co pomogła; ale że przeciwnie zgubnąby była: wiezie, nadprzyrodzoném jakimś natchnięty zaufaniem, wzrok swój na owo stracenie go w Grefenbergskich źródłach. Jak wykładu talmudowego, tak słuchał genijalny lubo prostaczy Pryśnic patologicznego opisu życia; ale jego pierwszy miot oka zgłębił zarzów słabości, i poznał nieprzyjaciela. W zwykłym sobie milczeniu i z lodową krwią leczy Pryśnic cierpiącego niena oczy ale na *niemoc duawą*, która jak zły duch cały narząd cielesny opętała, a może, żeby lekarzów tém łatwiej uwodzić, oko za okno sobie obiera, przez które żérkając urąga się z ich przyślepienia. — W parę miesięcy mniemana przez Doktorów słabość oczów do najwyższego dochodzi stopnia; prawe oko zupełnie się zastania, lewe mało co światła przepuszcza. Cierpiący apatycznie oddaje się losowi, rodzina jego rozpacza, Grefenbergscy goście zwracają nań oczy pełne oczekiwania, Pryśnic zimny jak jego woda. — Ale obecny na on czas dr. H....., którego

przywiedziemy chorób. Przed opisaniem pryśnicowskiego sposobu leczenia, podać wypada zdanie tego męża o przyczynach chorób. Zdanie to zgadza się dosyć z allopatyczném.

Jest ono zmysłowe, tak grubo zmysłowe, jak tylko w rzeczach świata cielesnego wolno i trzeba koniecznie przypuścić. Pryśnic mówi, że przyczyną każdej choroby, jest cielesny wszczątek, który z ciała wydalić trzeba. Przeciwnie Homeopatya w naukę o chorobach jakąś wprowadza duchowość, która nie na swojem wcale jest miejscu. Mówi ona o rozstrojeniu czujników albo innych czynności, o przyczynach chorobnych więcej dynamicznych, jak mechanicznych i chemicznych i zapewne przez ten rozprawczy duchowości obłąd wpadła na wykonawczą ubocz część decylionowych. Że zdanie Pryśnica jest nieomyślne pysznie dowodzi skutek jego leczenia, bo pyszne są czéraki, w których się wszczątek chorobny na skórę wyrzuca. Długie i tegie grefenbergskie leczenie sprawi odnowienie całego ogółu soków, krwi, i mięsów.

Posłuży ta uwaga na zawsze, że hydropatya prócz czystej wody nigdy się innego nie chwytą środka, nawet kiedy wymioty chce sprawić. W chorobach ostrych zamysł leczenia prosto do tego zmierz, ażeby wszczątek chorobny oddalić albo wymiotami (w dolegliwościach żołądka) albo pospolicie kąpaniem i potami. W chorobach zaś *przeciągłych* jest zamiar, takowe zamienić na ostre napady; bo temi są grefenbergskie przesilenia, przez które potem szczęśliwie i łatwo zdrowie odzyskać.

Gorączka nerwowa.

Do gorączki nerwowej taki tylko narząd cielesny zdolny, który jeszcze nierozprzęgły układ czujników posiada. Słabowitych zaś na czujniki, leczenie grefenbergskie tak dalece wzmocniło, że mogli się gorączki nerwowej dosilić, którą potem bardzo łatwo zwalczyć.

Oto sposób leczenia; nieś chorego w najpełniejszej gorączce i w napadzie najsza-
leńszym w jak najzimniejszą kąpiel, w której póty siedzi, póki się tak nie ochłodzi, że aż zębami zadzwoni. Potem go wyj-

mij, całe ciało wełnianemi szmatami bardzo mocno natrzyj, i zawiń jak najlepiej w kołdry i pierzyny. Jeżeli w następującym rozgrzaniu napad znowu wraca, owo postępowanie powtarzaj, aż ci się uda, przez kąpanie i tarcie wielką wzniecić w skórze działalność czyli *gorączkę skórną*, która zajadłość choroby z czujników na siebie bierze. Wtedy potrzeba potu, aby wyprzeć wszczątek chorobny, który aż pod skórę podstał. Wzbudzić pot byłoby częstokroć wielką trudnością, gdyby Pryśnie niebył środka wymyślił, który jest najskuteczniejszy i najniezgodliwszy pomiędzy wszystkiemi potopędniemi. Zamoczywszy prześcieradła w zimnej wodzie wykręć jak najlepiej, i obwiń nim nagie ciało tak, aby dobrze przylegało. Na to przykryj chorego jak najlepiej, za pół godziny go wydobądź, i jak zwyczajnie do potów zawiń. Przytém, jak i zawsze bez wyjątku, chory prócz zimnej wody nic innego nie pija, a to ile pragnie; przypuściwszy, że za zdrowia bywał do jój używania przyzwyczajony.

Jakim sposobem przy tém postępowaniu zdrowie następuje, samo się wyja-

śnia. To tylko wstrętnikom wodnym dowieść potrzeba, że zimna łaźnia najgorętszemu ciału nie zaszkodzi o czém niżej przy sposobności.

Choroby zapalne.

Podobne jest postępowanie w zapaleniach, tylko że tu podług okoliczności potrzebne są chłodzące miejscowe okłady wodne. Zamiar leczenia jest ten sam; mianowicie zimną łaźnią gorąco wyciągnąć następniem tarciem wielką działalność skóry i oddziaływanie skutecznić, a na ostattek potami wszechątek chorobny wyrzucić. — Światła alopatyja tu do rzeźników na naukę chodzi, i puszcza krew — obrzydły środek, który wprowadzie od gorącej ratuje śmierci (jednak nigdy tak pewnie jak zimna woda), lecz który tak ochramia narząd cielesny, że ten ostrą o wyzdrowienie walkę z osłabienia zaniecha. Alopatyja to leczyć nazywa. Puszczenie krwi dałoby się na takim tylko świetle uniewinnić, gdzie niemasz wody zimnej. Zimna woda z rozpalonego ciała gorąco życiu niebezpieczne daleko prędzej, aniżeli puszczenie żyły, wyciąga; a szybko się to stać musi, ponieważ śmierć szybko przybywa.

Co homeopatya cząstkami decylionowymi wydołać chce przeciwko gorącemu Siroko zapaleń, tego trudno pojąć.

D.

SPOSÓB LECZENIA CHORÓB PRZECIĄGŁYCH.

Oslabienie.

Ostabilenie nie jest chorobą, ale coś daleko gorszego; przeto też woda nie wiele pomaga na oslabienie różnego rodzaju. Jój używanie na to jest bardzo proste; krótkie łaźnie, długie moczenie miejsc osłabionych czyli kąpiele miejscowe i okłady wodne.

Leczenie chorób przeciągłych w ogólności.

Sposób leczenia wszystkich niemal chorób przeciągłych w Grefenbergu jest taki: Chory, który do zimnej łaźni nie jest jeszcze przyzwyczajony, przysposabia się do niej obmywaniami i kąpielami połowicznymi w wodzie zletnionej, która jednak nigdy nad 14° Réaumura mieć nie powinna. Ciepło zimnej łaźni nie ma 10° przekraczać; a czém zimniejsza tém lepiej.

Po upływie czasu przygotowawczego przychodzi posługacz kąpielny o godzinie 4tej każdego poranka, i zawija chorego nago a starannie, jak cacko w wełnianą kołdrę (koc), po której pierzyny tak obtyka, aby jak najszczelniej przystawały. Dobrze jest wypić wprzód szklankę wody zimnej, ponieważ od tego pokrzepiającego napoju aż do wystąpienia potu wstrzymać się trzeba. — Za godzinę lub dwie, gdy gorąco i niespokój zwiastują zbliżający się pot, chory robi ruch pod kołdrą, trąc nogę o nogę a rękami ciało, aby się pot snadniej wydobył. Wtedy pija się zimna jak najświeższa woda. Chory każe sobie, kiedy zapragnie, podać szklankę; a stara się o świeże powietrze przez otworzenie okien. Gdy się już ciało własnymi środkami okwiecie oblało, zdatne do zimnej łaźni. Dłużej nad dwie godziny się pocić, rzadko wypada; a idąc do łaźni należy uważać, aby ciało nie ochłódło. Przeciwnie zaś, powracając z kadzi, można dać śniegom i dżdżom wedle upodobania po nagich członkach igrać. W kadzi nie zostawać nad pięć minut; niektórzy cierpiący tylko się jedną minutę kąpia. Dobrze jest

jak największą tam robić swywołę; nawet się tak wywijać, jak wieloryb, kiedy go harpunami kłują. Ubrawszy się przy otwartych oknach, chory idzie na przechadzkę, a nie śniada, aż pół godziny po kąpieli.

Używawszy kąpieli popotowych ośm do czternastu dni, połączają się z niemi wodospad. Grefenbergskie wodospady na romantycznój pozakładane górze bardzo heroicznój są właściwości. Wodospad Zofii najmocniejszy ze wszystkich bije z wysokości 20 stóp, a jego promień ma cztery cale średnicy. Prawie każdy pod tym wodospadem chce być polewany; więc czekanie tam jest bardzo nudne. Prócz tego znajduje się jeszcze pięć wodospadów dla mężczyzn a dwa dla kobiet; wszystkie spuszczaają bardzo zimną wodę górską. — Używając wodospadów trzeba uważać, aby promień nie mocno na głowę a z ukosa na żołądek uderzał. Trwanie kąpieli wodospadowej jest 5 — 20 minut, a pora dnia do jój używania przed obiadem najlepsza.

Dwie lub trzy godziny po objedzie wypada podług okoliczności albo się drugi

raz pocić albo moczyć spód, lub nogi; w wieczór przed spaniem albo się kąpać bez potów poprzednich, albo spód moczyć. Z wyliczenia codziennych kąpeli, widać że dzień na leczeniu się, całkiem bywa strawiony. Nie masz tam czasu ani do zabaw, ani do próżniactwa. Jednak leczenie się tak przysparza tylko przy silnym ciele utworze i pod dozorem Pryśnica można. Kto się w domu leczy, a jeszcze zatrudnienia przy tém odbywa; albo kto znacznej siły żywotnej nie posiada; ten musi daleko mniej czynić, a oczywiście na dłuższy czas leczenia się przygotowanym być.

Leczenia wodnego w chorobach przeciągłych szybko odbyć nie można. Trwa ono rozmaicie, zawsze zaś daleko dłużej, jak zapalony Munde wystawia. Nawet młodzi ludzie dobrego ciała utworu mogą łatwo pół roku a nawet więcej zbawić na zupełném zakorzenionych niemocy wyleczeniu. Osoby starsze i słabsze dłuższego potrzebują czasu. Były już wypadki, że cierpiący kilka lat w Grefenbergu zostać musieli, nim zdrowemi odjechać mogli. Te czasu okresy dla tych służą, którzy leczenie w Grefenbergu i pod warunkami

pomyślnemi odbywają. Kto się sam leczy, na dłuższy czas przygotowanym być musi osobliwie jeżeli podczas tego przeciągu zatrudnienie jakie wypełniać chce.

Szkodliwe poty.

Dobrze należy rozróżnić pot zdrowy od potu osłabienia lub z gorączki pochodzącego. Ten się poznaje po tém, że skóra na zimne powietrze wystawiona natychmiast obsécha. Takie szkodliwe poty trzeba wprzód usunąć, nim chory powyższe leczenie chorób przeciągłych rozpocznie. Najskuteczniejszym środkiem na osłabiające poty chorobne są zimne łaźnie zaraz śród nocy przy ich wystąpieniu. Jeszcze skuteczniejsze jest obwijanie w mokre płachty.

„Kąpiel zimna jak lód! I w pocie! Co za szaleństwo!“ Niektóry z czytelników, chociaż i nie najświetniejszą obdarzeni wyobraźnią, będą jęj przecieź dostatecznie mieli, aby na tę myśl kostnieć. — Ale więcej jak tysiąc grefenbergskich doświadczeń na osobach nawet bardzo słabych oddała już wątpliwość usunęło, że zimna kąpiel najzd. owsza jest, kiedy się na skórę rozparzoną i parującą bierze; jeżeli pot

nie wystąpił przez ruch, lecz w spoczynku przez tarcie lub dobre przykrycie. Pocać się z mocnego ruchu zimna kąpiel o śmierć przypawić może; a na każdy wypadek mu jest szkodliwą.

Dla czego we wszelkich chorobach kąpiel na pocać się skórę brać trzeba, przyczyna w poprzedniczych wywodach leży. — Zdrowy może się zawsze bez rozgrzania skóry kąpać, ale też nigdy ze skórą ziębnącą.

Jak robaczliwe są te owoce, które uczoność ludziom wydaje! Wszyscy uprawnieni lekarze, doktorowie, professorowie, i medycy przyboczni nie byli wstanie wynaleźć najpiérwszy tenże wszystkich kąpania się przepisów, a daleko mniej utworzyć ów podziwienia godny sposób leczenia, któryśmy teraz od chłopca otrzymali! —

Mieszkańcowi południowemu tak są zdrowe ciepłe kąpiele, jak północnemu zimne łaźnie popotowe. Widzimy to na Rossyaninie, który swe zawołane zdrowie łazniom popotowym winien. Ale daleko dobroczynniejsze, najszczególniej w chorobach przeciągłych, jest postępowanie grefenbergskie. Bowiem rossyjski środek

wzbudzenia potu parą prze krew do piersi i głowy. Nikt nie może przez pół roku, codziennie jedną, a cóż dwie rosyjskie łaźnie wytrzymać, ale wysmienicie grafenbergskie kąpiele; a wypadki nie są rzadkie, że leczenie trwa daleko dłużej.

E.

SPOSÓB LECZENIA EPIDEMII

I CHOROÓB ZARAŻLIWO - WRZODOWYCH.

1. *Epidemie.*

Łatwo dać przyczynę tych epidemii, które powstają albo po nagłej ciepła zmianie (niemoce z zaziębienia), albo po zbyt natężonych pracach w gorącej roku porze (żołądkowe niemoce po żniwach), albo po opadnięciu wody w wielkich moczarach (zgniłe gorączki).

Skąd zaś te nowożywotne poczwary cholera i grypa? Do żadnego z powyższych tłumaczeń się nie stosują, a ich przyczyny może jeszcze długo zostaną ukryte.

Cholera i grypa.

Najpodobniejsze do prawdy zda się przypuszczenie, że je spładzają legijony

małych żyjatek powietrznych. Gdyby ich przyczyną przeciągłe zepsucie powietrza było; toby albo płuca cierpiały, alboby epidemije zgnilėj gorączki właściwość miały, przynajmniejby zawsze z gorączką połączone były. W cholerye siedliskiem cierpienia żołądek; zapewne dla tego, że te niewidzialne poczwarki tam z potrawami lub inaczėj w wielkiém wtargać mogą mnóstwie. Wdychać ich do płuc nie można bo tchawica nic grubo cielesnego i żywego nie przepuszcza, ale tylko powietrze lubo i zepsute. Jeżeli zaś przeciągłe powietrza zepsucie przyczyną cholery być nie może, więc zwierzątka nią być muszą; ponieważ się cholera na 100 i 1,000 mil w dal rozszerza, a prócz gazów i zwierząt nic się tak daleko w powietrzu rozpościierać nie może. Inne cielesne rzeczy wszystkie opadają, nim zdołają zrobić tak daleką podróż.

W grypie owo przypuszczenie jeszcze więcej do prawdy podobne. W grypie szyja, oczy i nos cierpią, więc otwory, które żywocinie powietrznej najwięcej są przystępnemi. Nawetby wnosić można, że owad grypowy większy jest od cholerycznego; bo tamten więcej zewnątrz zostaje, ten

nien; wsiąkaniem, jeżeli w nosie błona

aż w najgłębszą wnątrę się wciska. Można by jeszcze myśleć, że żyjątko grypowe a choleryczne różnemi są przeobrażeniami tego samego owadu (jak gąsienica i motyl), gdyż obie choroby w téj samej okolicy wnet jedna po drugiej następują.

Przypuszczenie żyjatek powietrznych ukaja oraz spór o niby zaraźliwości cholery. — Że z dotknięcia zaraźliwa, teraz już nikt nie utrzymuje. Ale że się ten owad u choleryka w wielkiem mnóstwie znajdować musi, nie radzimy bez potrzeby w pobliżu zostawać. Jeszcze niebezpieczniejszą musi być bliskość trupa cholerycznego, albowiem żywocina trupa opuszcza.

Jakiegokolwiek byłyby owych niemocy przyczyny, to pewna, że leczenie wodą udowodniło, iż najpewniej w tych potrzebach ratuje, a jeszcze nieochybniej ochrania. Skuteczność wody łatwo wytłómaczyć, jeżeli przyczyny są żyjatkami powietrznymi, albowiem każde zwierze powietrzne w wodzie zamiéra.

Leczenie grypy i cholery.

Wyleczysz grypę łaźniami i potami, osobliwie zaś miejscowém wody używaniem; wsiąkaniem, jeżeli w nosie błona

śluzowa cierpi; moczeniem oczów, jeżeli świerzbia; a zawsze okwitęm wody piciem.

Cholere pokonasz w jej początkach długiem i częstém spodu moczeniem, jako też przesadnem wody piciem. — Przy tém się poć, kap i dobrze nacieraj.

Jeżeli zaś już kurcze nastąpiły, nie pomoże moczenie spodu. Wtedy o to idzie, aby chorobę we wnętrzu już utworzoną na skórę wywabić. Wtenczas więc kap się na zimno, a osobliwie daj się nacierać jak najmocniój. Kiedy działalność skóry ożywiona, poć się a już wygrana. — Pryśnic nawet takich wyprowadzał choleryków, których już doktorowie medycyny opuścili.

2. *Zaraźliwe choroby wrzodowe.*

W chorobach wrzodowych jeszcze podobniej, jak w wymienionych epidemijach, przyczyną cierpienia zwierze być może, które od epidemicznego istotnie tém się różni, że płodzić się w ciele człowieczem zdolność posiada; jako i tém, że nie lata, ale tylko łązi. Pierwsza własność żyjątku wrzodowego czyni cierpienie *przeciagtęm*, druga li *zaraźliwem* bez możności rozszerzania się epidemicznego. Tu należą:

Trąd, świerzb, syfilida.

W świerzbie pewnością stało się przybranie, bo dostrzeżono mola świerzbowego przez szkło powiększające. Inne choroby tak są podobne, że śmiało o podobnej przyczynie wnioskować można, chociażby innego powodu domniemywania się nie było. Wszelako odradzanie się tych tak zwanych jadów w ciele człowieczém wnioskowanie stwierdza. Jeżeli bowiem inna jaka trucizna, kopalna, roślinna lub zwierzęca, n. p. jad węża, w ciało człowiecze wnijdzie; to wprawdzie mała ilość jest dostateczną, takowe przeniknąć i cały ogół krwi zatruć; lecz trucizna traci na mocy w miarę, jak się rozpościera, a to dla tego, że się nie odradza. W jadach wrzodowych ma się rzecz odwrotnie. Najmniejsze udzielenie zatruwa, a zatruty narząd cielesny bezprzestannie jad utwarza. — Gdy się zaś wszelkim w świecie zwierzęcym podobieństwom sprzeciwią, ażeby miał narząd zwierząt cielesny truciznę mu zgubną i obcą odtwarzać; wypada przeto mola za przyczynę chorób wrzodowych przypuścić.

Leczenie trądu, świerzbu, syfilidy.

Ich leczenie zasadza się na *potach, kąpielach i wyciągających okładach miejscowych*: to jest, płótno z zimnej wody dobrze wyciśnięte we dwoje lub więcej złożone przykładaj na miejsce wrzodowe; a to suchym płótnem w kilkoro tak obciśnij, aby powietrze jak najmniej powiewu miało. Okłady te, skoro wysychają, odmieńniaj, t. j. świeżo zamoczywszy przyłóż. Pocąc się nie potrzebujesz okładów niczym suchym obwijać. Takie okłady we wszystkich przeciągłych chorobach wybornym są środkiem miejscowym wzmacniającym i wyciągającym. Potami przyczynę wrzodów na skórę wyprowadzisz, a zimna woda ją zagubi.

Wszelako takie syfilidy i świerzbu leczenie jakkolwiek nieochybne, nadzwyczaj pomału postępuje. Dla tego zdaje się, że tutaj i li tylko tutaj pozwolona być może pomoc lekarstwa, w takich osobliwie razach, kiedy jakie stosunki przysporzonego uleczenia wymagają. Lubo nie można każde żyjątko wrzodowe z osobna zgubić, kładąc truciznę w osobniczy jego pyszczek;

ale trzeba siarkę lub rtęcią całe ciało człowieka zarazem zatruć; jednak leczenie wodne świeżo zażyta truciznę tak szybko na skórę pędzi, że jej skutki, chociaż tak straszne, pod tym warunkiem nie bardzo znaczne być mogą.

Ospa, odra, prosówka.

Jest oddział chorób wrzodowych, które nie są przeciągłymi, jak ospa, odra, prosówka i t. p. z których niektóre czysto są zaraźliwe, inne pół zaraźliwe pół epidemiczne. W ostatnich przypuszcć wypada skrzydlate żyjątko chorobne, we wszystkich zaś taki rodzaj, który się w ciele człowieczym mnoży, ale tylko jedne lub kilka pokoleń; a jeżeli w tym czasie o śmierć nie przyprawi, sam śmierć ponosi. Podobieństwa mamy na owadach po niektórych roślin rodzajach.

Leczenie ospy, odry, prosówki.

Tych ostrych niemocy wrzodowych leczenie jest zupełnie takie, jak przeciągłych, a bardzo szybkie. Kiedy odra albo prosówka przez zaziębnienie w ciało się wkryje, nie masz nieochybniejszego środka wy-

prowadzenia jęj na skórę nad kąpiel z następ-
nym tarcie i dobrém przykryciem.

Z oddziaływaniem wyjdzie i odra, która
się potém wnet wypoci i wypłócze.

F.

OBJASNIENIE SPOSOBU, JAKIM UZDROWIENIE POSTĘPUJE

PRZY DZIAŁANIU PODANÉM POD KROTŁĄ *D.*

O kąpielach popotowych.

O sposobie, jakim poty i zimne kąpiele
wyzdrowienie sprawiają, znajduje się
w piśmie o leczeniu wodą zimną u Brock-
hausa wyszlém następujące walne wyłu-
szczenie:

1. Złe soki, osady i t. p. muszą ów
wielki odbywać pochód, na skórę wy-
chodzić i precz ustępywać.

2. W chore i nieczynne narzędy wpro-
wadza się świeży obieg nowych, codzien-
nie polepszonych soków, które się znowu
szybko uprowadzają: — Sprawa wyży-
wiania im się naprzód przerabia, póki
się znowu w czynności swoje nie włożą,
a przyswajanie rzeczy wprowadzonych
same na siebie nie odbiorą.

3. Wszystkie w ogóle cielesne czynności takiej sprawie ulegają, bo leczenie nie na pojedyncze wyłącznie sprawy przyrodzone, ale na cały narząd cielesny działa.

To zdanie śmiało można podpisać, i takowe dalej jeszcze rozciągnąć do kąpieli zimnej bez uprzednich kilkogodzinnych potów. Taka kąpiel, szczególnie po nacięraniej albo świeżo z łóżka ciepłej skórze, przymusza narząd cielesny, aby przez następujące oddziaływanie wszelką ruchomość na powierzchnię wypierał; a tak owe trzy zdrowiu pomocne następują skutki. Zaiste przysparzają leczenie poty przedkąpielne, których jednak osoby bardzo wysłabione unikać powinny; wtedy tylko konieczne są potrzebne, kiedy się wszczątki chorobne w ciele znajdują.

O moczeniu spodu.

Jeżeli *moczenia spodu* używasz tylko dla wzmocnienia czujników, siły trawczej albo dla ściągnięcia rozcieków z głowy i piersi; nie przydłużaj go nad 10 minut. Jeżeli zaś wszczątki chorobne masz z ciała wyciągać, siedź 20 — 40 minut.

61 Moczenie spodu ten dowiedziony ma skutek, że czynność z układu mózgowego na zwojowy sprowadza. Nieocenioną ma wartość dla ludzi umysłowo z nateżeniem pracujących, ponieważ ci takiego sprowadzenia bardzo potrzebują, osobliwie poeci i zatopieni w myślach. Nawet w estetycznych gronach wypadaloby nie na krzesłach spoczywać, ale siedząc w wodzie, odczytywać sobie najświeższe płody.

62 Te części ciała, które najwięcej codziennie kąpiesz, znacznie silniej nabierają zewnętrżności; dla tego téż w czasie, od kiedy pulchne podkładki w zwyczaj poszły, wszystkim wykwinntym kobietom siadywanie w wodzie zalecać można; mogą bowiem przez wytrwałość do tego doprowadzić że się bez potrzebnych poduszek obéjdą; zamiast jak zazwyczaj, zwodniczą pełń z Paryża zapisywać.

Pierwszy skutek moczenia spodu odwrotny jest drugiemu przetrzymanemu, bo najprzód bije krew do głowy. Ludzie, którzy temu mocno podlegają, niech sobie chłodzące okłady na głowę kładą; jednak tylko wtedy, gdy potrzeba ich zmusi, albowiem zamysłonego skutku sprowadza-

nia z głowy zupełniej dostąpią jeżeli ta będzie sucha. Podwyższysz skuteczność moczenia spodu, jeżeli podczas niego brzuch rękami mocno nacięrać będziesz.

O moczeniu nóg.

Podobny skutek robi *moczenie nóg*; spowodowadza krew, gorąco i wszczątki chorobne z góry w nogi. Zimne nóg moczenie jedyném jest niezawodném środkiem na zimne nogi, osobliwie, jeżeli po moczeniu wiele chodzisz. W celu rozgrzania nóg mocz je około 10 minut; w celu zaś wypłoszenia i wyciągnięcia wszczątków chorobnych aż do 40 minut.

Takie nóg moczenie osobliwie zatrutym rtęcią potrzebne; gdyż ta trucizna najwięcej po członkach się osadza, aby w czasie dnę, pokrzywienie albo puchlinę wodną sprawić. Mocząc nogi należy je mocno nacięrać.

O wodospadzie.

Do poruszenia wszczątków chorobnych, czyli one są grzechami lekarzów czyli własnego życia, nie masz kąpieli, któraby tak prędkim i skutecznym działała sposobem jak *wodospad*. Skutek czasem pra-

wie natychmiast się okazuje. Na tém samém miejscu, gdzie przed laty boleści były uśpione, zbudzi je promień wodny na nowo tak, że mocno dokuczą, nim chory od pierwszego wodospadu do domu powróci. Takie wzruszenie i ulotnienie uśpionych wszczątków chorobnych główném jest leczenia przysporzeniem. W małym stopniu uskutecznia to zimna łaźnia, więcéj zimna kąpiel popotowa, najwięcéj wodospad. Nadużycie więc wodospadu może się stać niebezpieczném, a nawet o śmierć przyprawić; nadużycie zaś jest, gdy pod wodospad idziesz, nim łaźnia popotowa działanie skóry obudziła i otworzyła wszystkie skórne drzwiczki, przez któreby poruszone wszczątki chorobne umykać mogły.

O zimnych kąpielach w ogólności.

Zebrawszy skutki rozmaitych zimnych kąpeli, znajdziemy, że podczas leczenia się wiele boleści się odezwie. Bez boju nie umkną wypłoszone złe duchy; a ten bój, przez który ciało zdrowie odzyskać się usiłuje, boleści sprawia. Boleści od 20 i więcéj lat drzymiące, i już zapomniane, znowu się budzą, kiedy ich przyczyna

jeszcze w ciele się znajduje, i kiedy leczenie skutkować zaczyna. Dwojakie znaki pomyślnemi są wyzdrowienia wieszczbami: dobrze zrumieniona po kąpieli skóra, i obudzenie się wszelkich boleści. Nawet blizny częstokroć znowu pękają, jeżeli rany źle gojone były.

Widać z tego wszystkiego, iż wodne chorób przeciągłych leczenie zdrowie tém przywraca, że ciało pobudza sprzeciwiać się wtargnionemu ciemiężcy chorobnemu, i że je wiernie posilkuje w wypędzaniu najgorszego wszelkich okrutników; lub innemi słowy, leczenie wodne zamienia cierpienie przeciągłe na ostry bój, który się w Grefenbergu *presileniem* nazywa; a gdy do tego przyszło, ciało nieochybnie i zupełnie przyjdzie do zdrowia. Nim chore ciało tę walkę rozpocznie, już moc jego nieprzyjaciela bardzo osłabnie, ponieważ pot i inne odchody już wiele wszczątku chorobnego oddały. Albowiem ciało boju nie wszczyna, nie obliczywszy wprzód swoich i nieprzyjacielskich sił, i nie znalazłszy na swojej stronie przewagi. W tém narządowi cielesnemu przewodniczy tak nieomylny popęd wrodzony, iż śmiało

utrzymywać można, że nigdy się choroba ostra nie rozwinie, jeżeli ciało przemocy nad nieprzyjacielem nie ma; jeżeli zaś mimo to polegnie, tedy porządkowi życia, albo postępowaniu lekarza winę zawsze przypisać należy.

Bystro widzący Hahnemann i jego uczniowie nie mogą sobie wytłómaczyć, jak się w obrębie lekarskim ich zasada „similia similibus“ sprawdza. Tém się to dzieje, że w przeciągłych chorobach „similia“ ciało do ostrój walki podniecają, a w ostrych chorobach ostrą walkę wzmagają. Z tego tłómaczenia wynika, że homeopatya nie w ostrych, ale w przeciągłych cierpieniach skuteczną być może.

G.

GREFENBERGSKIE PRZESILENIA I OBCHODZENIE SIĘ Z NIEMI.

Przesilenia główną grę mają w Grefenbergu; o nichto główna się toczy rozmowa, ich z największem upragnieniem życzą sobie cierpiący.

Przesilenie jest powstanie narzędu cielesnego do walki z przeciągłym nieprzyjacielem; jestto ostry pokus wybawienia

się. Dla tego przesileniom wszystkie pow-
jawy chorób ostrych towarzyszą, a za-
wsze gorączka; chociaż najczęściej słaba,
gdy ciało i jego nieprzyjaciół nie są już
silnemi zapaśnikami, albo gdy narzędu
cielesnego przemoc nad nieprzyjacielem
bardzo jest wielka.

Skutek przesilenia jest wytrącenie
wszczątku chorobnego za pomocą moczu,
odchodów, potu lub wrzodów. W obcho-
dzeniu się z przesileniem hydropata tę prze-
wodniczą ma zasadę, ażeby boju nie wzma-
gał, kiedy widzi, że nieprzyjaciół jeszcze
za wiele siły posiada i zabić może. Na
ten czas się wszystkie wzbudzające środki
na bok odkładają. Ta zasada wedle szcze-
gólnych wypadków chorobnych następu-
jące zastósowawcze przybiera postacie:

1. Kiedy narząd cielesny nawalną go-
rączkę w pomoc wezwał, aby wrzody utwo-
rzyć; zawijaj się w *mokre chusty*, przez
które poczęści wyrzuty pod skórą siedzące
wypęłzisz, poczęści gorączkę uśmierzysz.

2. Kiedy zaś zjawiska przesilne w zbyt
wielkiej nawalności i mnożstwem wystę-
pują, n. p. bardzo *bolesna mocz*, mocne
rozwolnienie, a osobliwie dużo wielkich

wrzodów; wtedy zimną wodę, która przesilenie podwyższa, całkiem na bok usunąć; lecz żebyś skórę utrzymał otwartą, tylko obmywać w *zletnionej* wodzie używaj — a prócz tych czasem *lekkich* potów.

3. Z przywiedzionej zasady wynika, że w przesilnych tego rodzaju zjawiskach najprzód wodospad, jako najwięcej wzbudzający, odłożyć potrzeba. Jeżeli zaś wysypka nie jest innego, jak tylko lekką z kąpienia pochodzącą prosówką, chodź pilnie pod wodospad, i używaj ogrzewających, wyciągających mokrych *okładów*.

Te okłady tak często odmieniaj, jak wysychają, przeciwnie okłady chłodzące odnawiaj, skoro się zagrzeją. Chłodzące okłady służą tylko na wrzody bardzo bolesne i zapalone. Nie należy się obawiać, aby zimno nazad nie wpędzało wrzodów; to tylko zimne powietrze, a nie zimna woda czyni. Używanie *okładów ogrzewających* w leczeniu wodą bardzo jest rozliczne, nawet oprócz przesileni; n. p. około brzucha na wzmocnienie żołądka i podbrzusza; na piersi; koło pęcherza dla pozbycia kur-

czów pęcherzowych. Inne ich zastosowania wyszczególniać nie pozwala cel tego pisma, które tylko powiedzieć może, że te okłady wzmacniają a oraz wszczątki chorobne wyciągają. Każdy zastanawiający się czytelnik zasadę do wszystkich zastosować może wypadków. Wypływa także z tej zasady, że długiego potrzeba czasu, częstokroć roku, aby przez okłady zamierzonego dostąpić celu.

4. Najpierwszą w przesileniu rzeczą jest: *Nie rozpaczaj* kiedy przyjdzie ten przesilenia czas, któryś wywołał, z boleściami, potrzebami i groźbami. Gdy po długiem leczeniu się tak się czujesz lepiej, tak dobrze, iż myślisz może, że już wszystko minęło; wtedy bądź przygotowany na stanowczą walkę. Nigdy ta się nie rozpocznie, nim się narząd cielesny dostatecznie nie pokrzepi i tyle sił nie nabierze, iż nieprzyjacielowi sprosta.

Jeżeli byś w nadeszłym przesileniu leczenie i siebie po tchórzowsku opuścił, równałbyś się myśliwemu, który tygrysa z jaskini wypłasza, a potem przed natarczywością rozjuszzonego zmyka. Myśliwy będzie pożarty, i ty nie lepiej wyjdiesz;

a osobliwie, jeżeli swe tchórzostwo tém uwieńczysz, że w doktora medycyny ratunku szukać będziesz. Ten lek, któryby w ciebie innemi czasy mierne tylko i zwyyczajne zatrucie wpoił, ten cię w leczeniu wodném zgubi. Kiedy wszystkie czujniki w tobie grają, skrzypią, i drapią, jak grono gędziebne, gdy stroi; ciesz się, bo twoje ciało stroi narzędzia, aby ci dźwięczność zdrowia zagrało!

Kiedy cię bolesne przesilenia dochodzą odtęty; hurra! są to odtęty puzanu zdrowia wracającego.

II.

GRFENBERGSKICH LECZEŃ I WYZDROWIEŃ OBRAZY.

Teraz spodziewać się można, że wypadki leczenia, u niektórych przynajmniej czytelników wiarę znajdą.

1. Przeciągle cierpienie wątroby w skutek jej zapalenia po doktorsku uleczonego.

Panna delikatna, a w latach przynajmniej ku zwrotnikowi podeszła, w Grefenbergu zdrowia na cierpienie dawne i ciężkie szukała. Chorowitość pisała się od

zapalenia wątroby, które alopata rtęcią najglówniej leczył.

Pryśnic kazał jęj się pocić, kąpać i pod wodospad uczęszczać. Po długim czasie nadeszło przesilenie z czérakami, które bez wątpienia rtęć wyrzucały. Albowiem skoro się wrzody pogoily, znowu zapalenie wątroby przypadło. — „Teraześ Pani wyleczona“ rzekł Pryśnic, a za kilka tygodni wyzdrowiała.

Związek powodów w tęg choroby zdarzeniach jest oczywiscie ten. Nieprzyjazny wszczątek rzucił się był, może w skutek zaziębienia, na wątrobę; a ta przy skrzętném staraniu wypchnięcia go, gorąco się zapaliła. W to wdał się fakultet plastrów i pigulek z merkuryuszem antyflogistycznym, przełómał walkę, odjąwszy ciału siły przez wlaną truciznę, a przeciągła chorowitość od tego czasu człowieka opętała. Skoro grefenbergskie leczenie truciznę lekarską z ciała wypędziło, znowu się narząd cielesny dźwignął do boju ze zgrzybiałym nieprzyjacielem, który jeszcze ciągle na wątrobie obozował. Ostre zapalenie znowu wróciło, a wnet potém pod błogosławioną Pryśnicą ręką najzupelniejsze zdrowie.

Takie to są wszystkie „antiphlogistica“ czyto mixturka, czy pigułka, czy proszek, czy lancetka, czy pijawka; znoszą ostrą chorobę przez osłabienie narzędu cieleśnego, i albo tém zabijają, albo wszczepiają przeciągłą chorowitość. Stąd to po zapaleniach alopacyjnie leczonych ciężkie następują *uciążliwości pochorobne*. Lekarze zaiste w siebie i w chorego wmawiają, że te w właściwości tych chorób leżą. Idźcie do Grefenbergu, a przypatrzcie się chorobom zapalnym, które Pryśnic wyprowadza! Po kilku dniach najwięcej tygodniach znikają bez śladu.

2. *Ból grzbietu i dna w skutek leczenia rtęcią.*

Oficera austriackiego, 50 lat mającego, ale z dobrém ciałem utworem i czynnym jeszcze układem skórny, napędziła do Pryśnica dna i dolegliwości grzbietu nieznośne. Szukał on wprzód u kilkunastu lekarzów nadaremnej pomocy.

„Czyś Pan dawniej zażywał rtęć“ pyta Pryśnic. „Zażywałem“ była odpowiedź, „ale temu lat 30, a dopiero długo po tém leczeniu odezwały się moje cierpienia, któ-

re co rok się powiększaj. Ze rtęci więc pochodzić nie mogą.“

Po Pryśnica twarzy przeleciał właściwy mu uśmiech, jak błyskawica szybki, a dla pospolitego widza do nieustrzeżenia cieniutki.

„Dożyjesz Pan jeszcze innych rzeczy, odrzekł; jeżeli leczenie się uda, ujrzysz Pan znowu wrzód syfilityczny, i na tém samém miejscu, z którego Pański lekarz w ciało go wpędził.“

Trwało to pięć miesięcy, nim przesilenie nadeszło; jednak wprzód znaczna cierpień ulga i wzmocnienie narzędu cielesnego nastąpiło. W szóstym miesiącu wystąpiła wysypka kąpielna, a gdy ta się pogoiliła; w siódmym czéraki i mniejsze wrzody, ogółem sztuk 160. Byłoto najokropniejsze i najniebezpieczniejsze przesilenie, jakie się w Grefenbergu wydarzyło. Przebywszy je, czuł się chory bardzo dobrze, dostał opętanej do jedzenia łakności, przytył, zmężniał i myślał, że leczenie się ukończyło.

„Zobaczymy, co przyjdzie,“ rzekł Pryśnic, i wyprawił go znowu pod wodospad. Po trzech tygodniach w ciele chorego na

nowy gwałt taraban bije, nowe przesilenie, znowu 60 do 70 wrzodów. Znowu kilka tygodni spoczynku, i jeszcze raz 20 wrzodów, a na zakończenie występuje tużin czéraków. Po wypędzeniu tém sposobem rtęci, wrzód syfilityczny na jaw wychodzi; a za dwa tygodnie leczący się ostatek tego jadu wypocił i wypłukał bez rtęci.“ Teraz możesz Pan wierzyć, żeś zdrów,” powiedział Pryśnic.

Nie potrzeba dodawać, że oficer ból grzbietowy na zawsze stracił, a lekki, wesoły i pragnący żyć, jak nowonarodzony z Grefenbergu zjeżdżał.

Oto jedno z tysiąca grefenbergskich uleceń z rtęci i syfilidy wstecz wciśniętej.

Utwierdziło się na Grefenbergu doświadczenie, że zatrucia rtęciowego tylko leczeniem wodném pozbyć można. Jest oraz nader do prawdy podobna, że syfilida nigdy się nie daje lekarstwami wyprowadzić; pewna zaś, że to rzadko bywa, chociaż lekarz i chory w to wierzą, i chociaż po leczeniu wszelkie syfilityczne poznaki na zawsze znikną. Zadana rtęć ów jad tylko obwija, i razem, ze sobą we wnętrzu ciała utrzymuje. Prawie wszy-

stkie osoby syfilityczne, które na Grefenbergu tęgie leczenie odbywały, mianowicie leczenie nowych, całkiem innych niemocy; ku ich wielkiem zadziwieniu pojavę syfilityczną dawno zapomnianą świeżo dostały.

Kto kiedykolwiek w życiu rtęć pożywał, niech się przy każdej późniejszej chorobie niezawodnie spodziéwa, że takowa w niej główną, lub nawet jedyną, chociaż zakrytą miéwa grę. Twierdzenie to wiele dowodów w Grefenbergu miało. Oto jeden:

Pewien austriacki urzędnik gospodarski, czterdzięci lat na pierwszy rzut oka mający, i bardzo silnego utworu ciała, przyjechał z nogą w kolanie strętwiąłą i schnącą. Całą winę na upadnięcie składał, i prawie już zapomniiał, że przed 18 laty, więc 9 lat pierwój nim upadł, bardzo był lekkie i „szczęśliwe“ leczenie się rtęciowe odbył. Trzeciego tygodnia w Grefenbergu dostał małego wyrzutu, potém wielkich wrzodów; otóż — rtęć.

W piątym tygodniu mógł już staw kolanowy zginać, a w siódmym, powołany sprawami, pojechał, zaiste zbyt wcześnie, aby się dalej w domu leczyć.

Pryśnic na wielu osobach doświadczenie zrobił, że rtęć wiele lat całkiem nieczynna w człowieku leżyć może, ale jak wąż czatuje; a skoro inna jaka choroba ciało napada, nieochybnie z ukrycia wyłazi zadławiać swe żądło w sprawie niszczenia.

Nikt zatem więcéj dobitnego leczenia grefenbergskiego nie potrzebuje, jak zatruty rtęcią.

W żadnéj chorobie przesilenie nie jest nawalniejsze, dla wrzodów boleśniejsze, jak w chorowitości rtęciowéj; dla tego jéj szczególnie leczenie pod okiem Pryśnica potrzebne, a na potach, kąpielach, na wodospadzie i moczeniu spodu zawisło. Nie przestrasz się gdy pozbywszy rtęć, jad pierwiastkowy, który za utruty trzymałeś, w zewnętrznej pojawie ożywiony ujrzysz. Używaj miejscowych ogrzewających okładów, a pój się i kąp, póki z nieprzyjacielem na zawsze się nie rozstaniesz.

3. *Gościec w głowie.*

Kupiec z Czech, człowiek średniego wieku, u Pryśnica szukał uwolnienia od rwanta w głowie latami przestarzałego a nader dręczącego. W ciągu leczenia się wnet

nastąpiła ulga, ale nagle niemoc z podwojoną natarczywością wróciła. Przyłączyła się gorączka, a jednego wieczora Pryśnicowi znać dają, że chory strasznym sposobem szaleje, rozbija okna i chce żonę zabić.

„Bardzo dobrze! rzecze Pryśnic, teraz wyzdrowieje.“

Lekarz, te wyrazy słyszący, nie wątpi, że Pryśnic sam szaleje, i pyta się w zadumieniu, jak to znakiem wyzdrowienia być może.

„Bo się wrzód w jego głowie robi, który i siebie i wszelkie wszczątki chorobne uchodami słuchu wyprowadzi,“ odpowiedział Pryśnic.

Lekarz jeszcze więcej zadziwiony usta rozwarł, lecz nie dla tego, aby coś mądrego powiedzieć, ale żeby nie bardzo mądrą twarz ułożyć.

Ziściło się co do słowa, jak Pryśnic przepowiedział, i zrobił powtórne doświadczenie, że w ciężkich reumatycznych cierpieniach głowy i oczów często się we środku robią wrzody, które uszami odpływają.

Chory miał był dawniej ostrą w głowie chorobę, (podobno zapalenie mózgu) którą alopatty, przez jakieś „antiphlogi-

sticum“ udusiła, lub raczój na przeciąglą nędzę zamieniła.

4. *Wskreszenie zalanego wodą.*

To wydarzenie nieco jest zabawne, aby w nie bezwzględnie uwierzyć, lubo o jego prawdziwości z wielu stron upewniamy.

Uczeń teologii spostrzegł, że w Grefenbergu jego gotówka niknie, a leczenie się nie zakończone. Już tylko tydzień czasu, a jeszcze żadnych poznaków oczekiwanego z upragnieniem przesilenia! W rozpaczy udaje się z puhaem do źródła w pobliski las smerekowy, aby przez ogromne picie przesilenie wymusić. Po wielu godzinach znaleźli go tam goście grefenbergscy bez życia w stanie utopionego. Najmocniejsze tarcia, które Pryśnic nakazał, były nadaremne, a dwaj obecni lekarze osądzili ucznia za umarłego bez ratunku. Ale nie Pryśnic. Lubo mu się taki wypadek nigdy był nie zdarzył, wymyślił szybko jak piorun, a przecież z rozwagą, sposób ratowania. Jest to znamię geniusza. Sprowadził sikawkę ogniową, i skierował promień wodny na żołądek kandydata teologii i śmierci. Patrz! oto trup

tak był bezczelny, że śmiał wyrok lekarzów tém zhańbić, iż się ruszył, oczy otworzył, i wymiotował.

Tacy bohaterowie atoli mogą Pryśnica zakład o niesławę przypawić. Dla tego téż owemu uczniowi paszport wydano.

I.

RADY DLA TYCH, KTÓRZY SIĘ WODĄ LECZYĆ ZAMYŚLAJĄ.

Kto leczenia wodnego tylko dla wzmocnienia słabego ciała albo jednego narzędu używać chce, niech czyta rozdział. „Najlepszy“ życia porządek.“

Kto zaś nieprzyjaciół ma w ciele, prawdziwe wszczątki chorobne, albo lekarstwa alopacyjne, albo soki dnawe, krwawnicze, ostre i zepsute i t. p.; ten najlepiej uczyni, gdy do źrójów Grefenbergu pojedzie. Albowiem tylko jeden się znajduje na świecie Pryśnic, a ten jest duchem obrończym przeciw niebezpieczeństwom przesilen. Lecz słaby musi niewymierzony czas do leczenia się przywieźć; bo kto leczenie do pewnego kresu odbyć zamyśla, niech raczej doma zostanie; chyba że na Grefenberg jedzie, aby się rzeczy przypatrzył.

Kto do wytrwania w Grefenbergu środków nie ma, niech się za człowiekiem oglądnie, któryby wprawę z własnego doświadczenia posiadał. Od takiego się nauczysz wszelkich mechanicznych przyrządzeń i działań, i postara o radę na czas przesilenia; oraz niechaj się oświeci z pism o leczeniu wodą do tychczas wyszłych.

Najstósowniejrze roku pory do wywołania przesilen są wiosna i jesień. W tych czasach sama przyroda do przesilenia dąży; są to zbawienne pory, które tylko w rękę alopatów porami niezdrowia się stają. W tych to porach każda przyroda siłę żywotną mająca, stara się wyrzucić wszelkie wszczątki nieprzyjaźne wewnątrz przebywające. Przy obchodzeniu się i porządku życia przewrotnym te zakusy łatwo do śmierci lub do przeciągłego pogorszenia, w rękę zaś hydropaty do zdrowia wiodą.

Powszechność te pory niezdrowemi nazywa, ponieważ nie zaciekając się w istotę rzeczy, uludami powierzchowności zaślepiać się dawać zwykła.

K.

O ROZSZÉRZENIU HYDROPATYI I JÉJ WIDOKACH
NA PANOWANIE.

Hydropatya ma nader dalekie, nader ciemne widoki; znajdzie ona na przyszłość, a może i zawsze, mało tylko zwolenników.

Dla czego?

Ponieważ leczenie wodą *na cierpienia przeciągte* tak jest uciążliwe i długotrwałe, że mało ludzi stałą posiada wolę, takowe aż do końca doprowadzić; a kto we środku zmyknie, pogorszył sobie zamiast wyzdrowieć. Prócz tego leczenie wodne przeciągłych niemocy dla największej ilości ludzi, przy najlepszej nawet chęci, niepodobnem się staje z przyczyny przeszkadzających stosunków; bo skądże ma wziąć zarobnik, służący, a nawet urzędnik, co dzień 6 — 7 godzin czasu na leczenie się. A i w pozostałych godzinach nie może słaby pełnemi siłami pracować, bo leczenie, osobliwie w początkach, bardzo przejawuje. Wszystkoby to jeszcze może uszło, gdyby można zakończyć, jak inne kąpiele, w czasie czterech tygodni, zamiast czterech miesięcy — a może i dwónastu. Oto przeszkoda w niemocach przeciągłych.

W ostrych chorobach leczenie wodą tak groźnie-nieprzyjacielską ma kibić, że ludziom odwaga odpada. „W zupełnej gorąco, w niebezpieczeństwie życia do kąpieli zimnej jak lód? Co za niedorzeczność! nawet okropność!” Bardzo słusznie ciociu! dla ciebie niedorzeczność, zostawno zawsze przy rumianku i pigułkach!

Druga przeszkoda zachodzi ta, że woda jest rzeczą, tak prostą, powszednią, która się w każdym strumieniu znajduje, i na ulicę wylewa. Odurzały tłum ludzi tego pojąć nie może, że wszystko czego się najwięcej na świecie znajduje, oraz najzbawienniejszym jest. Około całej ziemi rozlewa się powietrze żywot utrzymujące; a dwie trzecie tej ziemi okryte są wodą zdrowie dającą. Wszystko co rzadkie, jest szkodliwe albo nieużyteczne; pomiędzy roślinami najrzadziej znajduje się roślina trująca, pomiędzy kruszczami złoto, pomiędzy kamieniami dyament. Ale właśnie tych rzeczy z największym upragnieniem śmieszny ród ludzki porząda. Jeden walczy o złoto i glazowiszcze połyskle; drugi ugania się za rośliną trującą, i warzy z niej bure, obrzydliwe mixtury; inny się daje

za ostatni swój grosz zatruwać; inny samym widokiem doktora mixturowego czuje się być pokrzepiony, osobliwie, jeżeli ten tajemniczą, jak czarownik indyjski, nastrojać umie twarz.

Tak jest i tak będzie. — I nie dziw, gdy ludzie, którzy od Pryśnica odzyskali zdrowie, przyjemności życia lub życie samo; którzy się przekonali o zbawienności wody, i jój zapalonemi byli obrońcami — tacy nawet ludzie, jeden prędzej drugi później, do dawnego nie rzadko wracają. Albowiem rozkosze, wygody, upojenia zmysłowe silnemi są słabej woli zwodzicielami, o przykłady lub zdanie, osobliwie płytko myślących, do zboczeń łatwo skuszają. — Kto sobie „na rozgrzanie się *czasem herbatki*, dla strawności *czasem anizetki*“ pozwoli: ten nie zadługo piodunkowej łyknie lub proszek wymiotowy połknie, i tym sposobem dalej krok za krokiem idąc, sam nie pojmie jak do ostrój dopnie choroby, którą oczywiście znowu lekarz udusza, a renegat w uderzeniu rad, jeżeli powtórna nędzę postękiwaniem tylko zbywa. — Szczęśliwi Hebrajczycy, że Mojżesza mieli, kiedy zbawienny zakon i zdrową mannę

sobie sprzykrzywszy, do nędzy egipskiej ustawicznie wzdychali!

Daleko więcćś środków do rozszerzenia się *homeopatya* posiada: wszakże nie ma nic do przełknięcia, nie dla miękoszów niewygodnego; wszak w niej coś tajemniczego, bo zadaje sztuczne środki, których niewświęcony złożyć nie potrafi.

Jeszcze więcćś ponęt, wszechmocnych powabów dla pokolenia ludzkiego stawia *alopatya*, która nigdy nie zaginie, chociaż jej skutki są zgubniejsze od skutków wszystkich razem chorób.

Jest inna jeszcze rzecz najszkaradniejsza, najstraszniejsza na tym padole, wszelkiej niedoli pierw, który dopiero wtedy zagaśnie, gdy ostatnich ludzi żyły skrzepną i ustaną — *niecnota*. Alopatty i niecnota jednakie u ludzi mają podwaliny w słabości ich woli, zmysłów i ducha; alopatty i niecnota dobrze czynią w pierwszych skutkach, po których chorowitość i rozpacz kuleją, bo nie to co dobre ale co przyjemne jest słabych ludzi wyborem!

Ponieważ złe skutki alopatty tak późno nadchodzą; uczniowie tej szkoły lekarskiej czas mają i siebie i chorych oddać złudzeniu, że te późne cierpienia zu-

pełnie nowemi są cierpieniami, bcz wszelkiego związku z lekarstwami. Kiedy ci lekarscy umielce ostrą chorobę utłumią, a stary wszczętek chorobny w nowój postaci znowu wystąpi i gnębi: wtedy to ma znaczyć, że pierwsiastkowa choroba wyleczona, a teraz nowa przybyła.—Nie, nie nowa, ale stara w nowój kibici, a zatém tą razą zwyciężka, to jest gubiąca, bo lecząca narzędu cieleśnego siła przytłumioną była.

Pryśnie jest tego zdania, że hydropatya nigdy przez lekarzów z zawodu rozszerzoną być nie może. On, jak gdyby na ząb wziął lekarzów, nawet im wtedy nie dowierza, kiedy go podziwiają i uwielbiają. Jeżeli o oświecenie go proszą, daje im zwykle odpowiedź nie nieznaczącą, ponieważ sobie tylko „igraszkę robią.“ Trudno jest bowiem żądać mniema on, ażeby człowiek, który przez wiele lat wszystkie siły swój głowy nad nauką wymozolił, potem mógł pojąć, że najlepsze życie na tém strawił, aby próżny rozgryźć orzech; lub orzech we środku robaczkliwy i zgniły. A jeżeli to pojmie, gorzko mu jeszcze będzie dla prawdy, i

siebie, i żonę, i dziecko na niebezpieczeństwo głodu wystawić. Do tego potrzeba heroizmu, który nie każdemu wudział przypadł. Zdaje się że Pryśnic bardzo bystry rzut oka w głowy i serca ludzkie temi zdaniem objawia, a przeto mu darować należy, gdy doktorów od siebie uporczywie odprawia.

Jednak daleko mniejszym jest on nieprzyjacielem alopaty i aniżeli homeopaty; z powodu, że gdy alopacyjne grzechy tak są oczywiste, nie boi się w niej mieć współzapaśnicę, bo w niej trupa poniekąd widzi. Takie zdanie, bez wątpienia błędne, wpajają w niego goście, których najwięcej przyjeżdża z cierpieniami przeciągłemi, za które alopaty podziękować mają. Ci zaś co później u homeopaty pomocy bez skutku szukali, teraz takie lekarskiej wiary składają wyznanie: Alopata niezdrowie zradza, homeopata nie uzdrawia. Że im się oczy przez bolesne doświadczenia otworzyły, myślą że i całemu światu; stąd pochodzi, że od Pryśnica owym przemawiają sposobem. Krom tego najwięcej gości chorych z takich stron przybywa, gdzie pomiędzy wyższemi stana-

mi homeopatya zda się przeważać nad swą przeciwnicą starą. Gdzie indziej dobry ton poniekąd już zabrania, alopaty w dom wołać. Widzi zatem Pryśnic że trudno jest alopatyi połączyć się z hydropatyą. Obawia się przeciwnie, żeby homeopatyczna szkoła szarlataneryą nie wydarła czci ulubionój jego wodzie, a nie uwieczniła tém swego mamidła i oszukiwania nieznawców. Założyli już homeopaci kilka kąpieli wodnych, ażeby oba sposoby leczenia połączyć. „Przy tém proszek decylionowy na mamidło wtykają, aby przywilój leczenia przy kaście został, a ludzie w uludzeniu byli.“ Tak mówi Pryśnic.

Tyle o jego do lekarzów wstręcie. Przeciwnie zawsze jest gotów każdemu wyłożyć swój leczenia sposób, którego rozpowszechnienia utęskliwie pragnie, lubo zysk jego pieniężny na tém cierpi.

Byłoby to rzeczą nader pożądaną, gdyby jaki człowiek bez przesądów z zastanowieniem i do pisania zdolny, rok lub kilka na to odłożyć chciał, aby za przewodem i podaniem Pryśnica zupełnie o hydropatyi dzieło wypracował.

Jak pojedyncze leczyć wodą choroby, i jakich Pryśnic przyrządzeń używa, najlepiej i najobszérniej opisał Munde, którego dziełko językiem polskim w Krakowie pod napisem: *Dokładne opisanie zakładu wodnego w Grefenbergu i metody leczenia Pryśnica*, 1839 po drugi raz wyszło. Jednak owo względnie najlepsze pismo nie jest jeszcze tak dokładne aby można mienić się lekarzem wodnym oparłszy się na tym tylko dziełku o wodzie.

Do zupełnej teoryi najpewniej i najprędzej przywiodłyby zbiory porad pryśnicowskich i tychże wypadków. Tém zajmuje się z niezmordowaną pracą hrabina Pückler z Prus; byle swe opisy świata ogłosić chciała!

Zakładów na wzór Grefenbergu urządzonych powstało już wiele. Wajs, były lekarz zwierzęcy w Frajwaldzie, miasteczku leżącym pod Grefenbergiem, zmieniwszy swojej godności określnik, stał się lekarzem ludzi, najbliższym samotwórcy naśladowcą i zapaśnikiem. Chociaż nie jest tak szczęśliwy, aby do swego zakładu schludnego tyle co Pryśnic przywabił gości; jednak i takim częstokroć pomaga,

których leczyć tamten się nie podejmuje. W sposobach leczenia i przyrządach rozwija i własne pomysły. — W Prusiech istnieje naśladowczy zakład koło Wrocławia; drugi w Neurode w hrabstwie Kłockiem. — Dla północnych Niemiec urządził w Elgerburgu pyszne kąpiele zimne dr. Martiny, hydropata pełen rozwagi. — W dolinie koło Frajbergu w Saksonii leczy K. Munde, pisarz o hydropatyi. — Kulesza w Warszawie różni się od Pryśnica. — Na siódmém posiedzeniu izby bawarskiej r. 1837 wyznaczono dla ministerjum spraw wewnętrznych co roku 4,000 réńskich na zakłady leczenia wodą. — Ilmenau, Berlin, Drezdno, Hamburg i Boppard nad Renem, są miejsca najnowszych zakładów wodnych. — Do Petersburga zawiózł hydropatyę dr. Harder, który się trzy ćwierci roku u Pryśnica uczył.

Roku 1839, dr. Sowan urządził zakład wodny w Wirzbnie obok Królikarni pod Warszawą z wielkim nakładem. Podobny zakład istnieje od niedawna w owej na Ukrainie nadobnej Zofijówce.

Doktór Barchewitz lekarz praktyczny w Gorcziskowie przy Bydgoszczy w W. K.

Poznańskiem otworzył w Bydgoszczy także zakład wodny.

Kąpiele zimne wytryskają z ziemi jak woda; w Bawaryi, Saksonii, Prusiech i t. d. nowe ciągle powstają zakłady — doniesła gazeta tatralska wiedeńska z dodatkiem: że młynarz przy Dreźnie. młyn do leczenia urządził, i upewnia, iż mu więcej czyni jak z mełcia. — Prócz tego wiele zamożniejszych, osobliwie takich Grefenbergczyków, którzy się na przeciągle nie-moce leczyli, wróciwszy do domu, urządzają w dziedzinnych swoich zagrodach wygodne kadzie wodospady i t. d. częścią aby leczenie nagle nie zakończyć; częścią aby obeznawszy się z Grefenbergiem, swą rodzinę i siebie w razie potrzeby miasto truciznami niewinną wodą ratować.

Najpiękniejszym krajem na Grefenberg europejski byłaby Szwajcarya przy takich źródłach, gdzie i tak najznakomitsi podróżnicy ze wszech Europy zjeżdżają się krańców. — Na polski Grefenberg zachwycające doliny wspaniałych Tatrów najpyszniejszą podają okolice. Tam czérstwa przyroda w wodnych przezroczach od wieków się kąpiąc, jawną rzeczywistością

człowiekowi prawdę wielkiego Pryśnica objawia, że *dostateczny ruch, czyste powietrze, prosta żywność i świeża woda* warunkami są nie tylko zdrowia i życia ludzi, ale udatnego bytu wszech tworów tutecznych. Tam buja nieskażona przyroda w pierwiastkowej tęgości, w dziewiczej niewinności, w uroczej prostocie a boskiej krasocie, i stanowi dziwną przeciwność do wykwintności upstrzonej plewami wymysłów, i brudami zbytków po niży — ucywilizowanych stronach. — Tu kamień kłęb czasu gładkość wytwornego dłuta traci, a błotem się powleka; tam lada urwisko odwiecznej turnicy przeczystą obmywane ciecżą w lat tysiące wonnym mchem porasta. — Tu wierzba za niewiele wiosen na pniu pruchnieję; tam rozłożystość modrzewia, wysmukłość świerku i sploty krempulca wiekom na przekorę się roślinią. — Tutaj cienkoruna owca w ochronnych koszarach zamotylicza się, lub na księżosusz ginie; tam dzika koza, jeżeli w zaśmiałym skoku w jarzysko nie spadnie, lub kulą zwinnego górala nie legnie, po turniów lodowcach w lekkich łukach sadząc, zim bez liku przetrwa.

— Tu wykwintna dama młodego wieku wdzięki, jakie jój w udział od przyrody padły; bielidłami, tłuszczami, pachnidłami lub innemi francuzkich próżności wymysłami podwyższać się usiłująca; albo zióleczkami, czyto swojskimi czy chińskimi, i kożami sybirskimi zmysły i całe ciało zapieszczająca — przed czasem wiecznie, a zmęczona migrenami, hysteryami i innemi historyami, zawcześnie matronieje — grzybieje. Tam choźej góralce wierniej wedle przyrody żyjącej w późnych nawet latach li tyle ubywa powabów i krewkości, ile znikomość tutecznych rzeczy koniecznie za sobą pociąga. — Tutaj próżniak na łakociach się ukarmiwszy, długo wprzód sadło u brzucha dźwiga; modniś przesycony rozpustą i rtęcią gościec flanelą obwija; rubacha przepoiwszy się alkoholami łysinę w peruce kryje: zanim powolna lecz sprawiedliwa przyroda za odstrychnięcie się od niej głuchotę, ślepotę, raki, puchlinę, suchoty, pokrzywienie, lub podobne niedoleżstwa pomiędzy członków owego bractwa w pomstę porozdziela. Tam, co chłopięciem prostotą oddychał, do ruchu się wprowadził, z świe-

żyjących z drzew pijał — sudanny podhala-
niec — matce przyrodzie wierniej docho-
wujący ślubów, w późnych latach chmu-
rotyczne turnie za kozłem przesadza. —
Tatry zawierając wsze zdrowia warunki,
są bez wątpienia jedną z wielkich lekarń,
które przyroda na ziemskiej posadzie gęsto
pozakładała, w których, nie miesząc truci-
ziny, zdrowiodawych żywiołów hojną rę-
ką wszystkim bezpłatnie udziela. Człowie-
ka z nadwątłonym zdrowiem najświeższe
powietrze zaraz na wjeździe otrzeźwi,
nie tak odurzająca jak perfuny, i najczyst-
sza woda na przywitanie przeczysta, nie
tak bolesno jak jalapy i sole; malownicze
widoki wspaniałych rozmaitości do ruchu
przynęca; a odległość zbytkowych miast
do prostszych a zdrowszych żywności
zniewoli.

Najwyborniejszém na zakład wodny
miejszem byłaby pochoista dolina Zako-
pańska, gdzie i tak wiele słabowitych osób
albo na żętycy, albo na żelezich kąpie-
lach, czyli raczej na zdrowej wodzie i
na świeżem powietrzu ulgę znajduje; gdzie
ziemskie łono mnogie wylewa zdroje; gdzie
rodzina Homolaczów posiadająca z tą uro-

czą doliną północne Tatrów licze, dla swęj wygody przestronną łaźnię i mocny wodospad urządziła; gdzie biały Dunajec srebrzyste źródła po błyszczących utłukach granitu stacza.

L.

DODATEK O MAGNETYCZNYM LEKARZU POTOWYM SZROT
WE WSI LINDEWIZE U PODNÓŻA GREFENBERGU LEŻĄCÉJ.

Wzmagająca się pogłoska o magnetyzerze lindewizejskim i jego usiłowanie gości z Grefenbergu ku sobie ściągać daje powód nadmienić o jego leczenia sposobie.

Szrot najwięcej w leczeniu wagi przywiązuje do swego magnetyzmu przyrodzonego, którego chorym ciała częściom i wodzie do picia udzielać nie oszczędza. Lecz ktokolwiek wie, że on od wielu lat bardzo już wielką liczbę ludzi (z najniższego stanu) leczy, ten też pojmie, że najsilniejszy magnetyzer byłby się dawno wypróżnił i zgubił. O jego więc magnetyzmie mówić nie można.

Prócz tego leczenie jego zależy na głodzeniu i potach bez wszelkich kąpieli. Każe się codziennie dwa razy po trzy godziny pocić; nie więc dziwnego, że jego chorzy wy-

gładają, jak gdyby mieli całe ciało wypocić. Nic więcéj nie osłabia i niszczy, jak poty, po których zimna nie nastąpi kąpiel.

Ostrzedz każdego należy przed zgubą takiego leczenia, które chociażby wszczętek chorobny wypędziło, jeszcze zgubą będzie, bo żołądek psuje, i cały narząd cielesny uzdalnia do przyjmowania nieprzyjajnych napadów zewnętrznego świata.

Jednak i wypocenie takie niepodobne się być wydaje. Nie można bowiem siłą zewnętrzną z ciała ludzkiego wycisnąć i wydusić psotę; a czém słabszym narząd cielesny się staje, tém głębiéj wnika zarzew choroby. Leczyć zaś głodem jest grzeszyć przeciwko uzdrawiającéj się przyrodzie, albowiem wedle niéj ciało własnemi tylko siłami wyleczyć się może, lecz siła ustanie bez codziennego soków przyływu.

Przeciwnie zaś ganią grefenbergskie obiady, i bardzo słusznie; bo tam nie jedzą, jak zdrowi, ale jak zagłodzeni po obłączeniu. Właściwość leczenia wzbudza niestychany głód. — Osobliwieby coś Pryśnic uczynić powinien, aby słabym na żołądek przykład potykania odsunąć.

V.

NAJLEPSZY ŻYCIA PORZĄDEK.

a) W OGÓLNOŚCI

Zimna kąpiel.

Dotąd mówiono, jak się z chorób wyleczać; teraz następuje zdanie, jak się od chorób na przyszłość ochraniać.

Dzisiejsze ludzi pokolenie ubiega się za odmłodnieniem duchowém. Powinnoby wprzód cieleśnie odmłodnieć i wyzdrowieć; a osobliwie, zruciwszy kaftaniki flanelowe i przywieszki z brzucha cholearyczne nanowo się wyskórzyć w zimnej łaźni.

Skoro się z rana obudzisz, wyskocz nagle z kołder, jak gdybyś już był obóty i okuty, a pokrzep skórę w zimnej łaźni; w której braku każ parę konewek wody na siebie wylać, a to czynić każdy jest w stanie. Jeżeli obudziwszy się nie jesteś dobrze ciepły, trzyj skórę rękami tak długo, aż się zagrzeje, a wtedy się kąp, nacierając ciągle nogi, ręce, a osobliwie plecy, piersi, brzuch. Ubrawszy się żwawo, przejdź lub przebiegnij się na wolnym powietrzu, potem jedz na śniadanie chleb

z masłem i jak najświeższe, niezebrane, surowe, zimne mleko.

Nim słyszano o Ertlu i Pryśnicu, wiadziono, że zimne kąpiele do zdrowia są potrzebne. Rozsądnym ludziom, którzy się nad tém zastanawiają, dla czego życie w oświecie jest inne, jak w przyrodzie, i myślą, jakby udatności życia przyrodniego sztuką dostąpić — opowiadają lasy a w nich dzikie zwierzęta, że każde stworzenie kąpie się codziennie albo w rosie albo w dżdżu, albo w śniegu, albo w rzece, albo w jeziorze. Ztąd wniosek, że zimna kąpiel musi być bardzo zdrowa. Ponieważ zaś w życiu przyrodném nogi i dolne części ciała najwięcej się maczają; musi być zatem potrzeba, stopy i nogi więcej, jak tułów wodą obmywać. I ten wniosek doświadczenia w Grefenbergu świetnie sprawdzają, ponieważ to pewna, że gdzie woda najwięcej zastósowaną bywa, tam ona działalność, ciepłik, wszczątki chorobne i ich wyparcie przez wrzody znamienicie sprowadza. „Ciepłe nogi, zimna głowa!“ to rzecz ogadana, ale nie wiadziono, jak tego dopiąć. Przez to więc, ażeby głowę mało co, nogi zaś więcej od wszystkich części ciała kąpać.

Z przytoczonego pewnika wyjaśnia się, dla czego wszelkie ostrości w krostach i liszajach na twarz się wyrzucają. Bo najczęściej ludzi tak jest niechędogich, że nie całe ciało, ale tylko twarz codziennie obmywają. Kobiety powinnyby już ze względów na piękność codziennie się całkiem wykapać, a prócz tego jeszcze nogi wymoczyć; wtedyby się krosty więcej po nogach ssadzały. Krom tego zważyćby powinny, że każdy chędogi mężczyzna słubować nie zechce członkom, które z rąk odjemnicy po raz pierwszy i ostatni znajomość z zimną wodą zrobili. Najwyborniejszą ze wszelkich wódek piękności najpospolitsza woda, nadająca skórze rumianości, czystości i przeźroczystości, nadająca ciału pachnącego wyziewu, którego właściwą woń zaiste tylko nos nie zepsuty perfumami lub tabaką poczuje. Szczególnie piękne kobiece członki, często zimną napawane wodą, tak miły mają zapach mleka, że zachwycą, jeżeli cię grzeczność do stęczności z niemi przywiedzie; rozumi się, kiedy w rękę pocałujesz. Przy wszelkich kąpielach miejscowych, dobrze zważ zasadę, abys mając pewne

moczyć miejsce, połączył z tém codzienną kąpiel całkowitą. Pod tym warunkiem dla takich, którzy siedzące życie pędzą, a na zaparcie i krwawnice cierpią, codzienna *kąpiel trzewiowa* nieoszacowanej jest wartości. Pryśnic wielką liczbę tych cierpiących uleczył, a wszyscy z Grefenbergu wracając wieźli ze sobą tryskawkę, i czcili ją za swoją chronicielkę. Oczywiście i tu zimna tylko używa się woda.

Zimne pożywienie.

Używanie wszystkich potraw i napojów gorących osłabia żołądek, zimnych zaś go wzmacnia. Prawda że zapieszczoneму żołądkowi pierwszy czas przejścia z ciepłego jadła do zimnego nader jest dotkliwy i przykry; wnet atoli się przyzwyczai i wzmocni. Przyczyna dla czego zimne rzeczy żołądek umacniają, jest ta sama, co na skórze. Jeżeli gorąca rzecz do żołądka wejdzie, pierwszy skutek jest powiększona temperatura; dla tego oddziaływanie, które zawsze do przeciwności dąży, niższe ciepło i przytłumioną działalność sprawia. Przeciwnie zaś zimno żołądkowi i skórze oprócz nader dobro-

czynnego oddziaływania ciepłiku a przeto podwyższonej działalności, jeszcze i to dobrodziejstwo wyświadcza, że włókna ściga.

Doświadczenia grefenbergskie potwierdziły dobroczynność zimnych albo dobrze ostudzonych potraw; ponieważ osoby, które na wielkie osłabienie trawności cierpiały przez miesięczne używanie zimnych jadł, wyprowadzone były.

Cudzoziemskie płody.

Jadalne płody pewnego ziemi pasu są zdrowe w ich tylko stronach. Aby tę naukę z przyrody wyczerpnąć potrzebujemy dostrzeżeń po dalekich podróżach; Pryśnic ją znalazł popędem lekarskim nie wychodząc z widokręgu sinych gór swoich.

Wysoka północ wydaje okwite tłustości, nie zaś gorącego. Będąc przeto w Laponii, używaj tłuszczu dostatkim, abyś nie uległ skutkom zimna; a wystrzegaj się korzeni, abyś nie zginął zapaleniem.

W gorącym południu zwierzęcość nie ma tłuszczu; roślinność się iskrzy w piekące korzenia. Dla tego jeżeli na wyspach meluckich nie będziesz używał chudych

potraw a wielu korzeni, padniesz niezawodnie ofiarą choroby, której ogniskiem jest podbrzusze.

Gdy tych doświadczeń zaprzeczyć, a z nich wyprowadzony wniosek zbić trudno; przyznać wypada, że płodów cudzego pasu unikać należy, jeżeli napoje i jadła nadwreżać zdrowia nie mają. Dla tego zarzuć herbatę, zarzuć kawę, póki nie przyjedziesz do Chin i Arabii; tam ich do woli chlipaj, tam ci na zdrowie wyjdą.

Upajające i kisłe napoje.

Że nad miarę używane szkodzą, nikt nie zbija; wszelako często mówią: „miernie pić nie szkodzi.“ Jestto utudzenie: miernie pić, miernie szkodzi. Dla tego wino niech ci się codzienną potrzebą nie staje, a używając go rzadko kiedy, dużo wody na przemian pijaj.

Chociażby upajające trunki same przez się szkodliwemi nie były; jednak ich powszednie używanie dla tego jest niebezpieczne, że często fałszowane, a czasem i zatrutowane bywają.

Mięsiwa.

Jakkolwiek na Pryśnica stole śledzie, sardele i wędzonki bywają, jednak więcej jak z jednego powodu unikać trzeba *mięsiw zastoniatych*. Te potrawy tak wiele ostrości w ciało wprowadzają, że zdrowe z trudnością je oddala. Jakże ma ciało, które wszczątki chorobne, lub zepsute soki w sobie kryje, takowe przy jadłach słonych zwalczyć i naprawić? Prócz tego przesolone rzeczy żołądkowi szkodzą i z gorzkiemi wzmocnieniami żołądka, o czém niżej, w jednym rzędzie stoją. Po trzecie, mięso solone bardzo mało pierwiastku pożywnego zawiera, co każdy chemik jasnie udowodnić może. Pierwiastek żywny mięsa nie leży we włóknie, ale w soku, który ropa solna wyciąga. Prawda że powszechność przeciwnego jest zdania, i takie mięso za pożywne dla tego trzyma, że długo w żołądku leży, nie pomyśliwszy, że ta własność tylko z jego niestrawności pochodzi.

Pryśnic swym gościom wleczeniu będącym, nawet na żołądek słabym, oprócz pieczeni także *gotowane mięso* daje. „Mięso, z którego się polewka wygotuje, dla psów,

a nie dla ludzi,“ mówią Anglicy, i słusznie, bo takie mięso mało żywi, trudno się trawi, a dla wytwornego języka tak niesmaczne, że wolałby chléb suchy.

Mięso powinno być *pieczone na rożnie lub lepiej na trzynożu*; i to tak, ażeby jeszcze we środku rumianość soku została. Takie jest smaczne, do żucia i trawienia łatwe i pożywne. Kto zaś wzorem nadziadów mięso przepieka, sok się ulotni, a gazem żywnym powietrze się posili. Na dobrą pieczeń mięso ma pochodzić z młodego bydłęcia, którego gdy nie masz, wolisz jeść jarzyny lub mączywa. Zdarza się, iż ludzie w złém gospodarstwie, tak dalece postępują, że z przeznaczonéj pieczeni wprzód polewkę wyciągną; jest to czyn nie tylko naganny, ale zbrodniczy ku gościom okrzesanym, obraza na szable i pistolety.

Pryśnić żadnego rodzaju zwierząt nie wyłącza, pozwala i ciężko trawiącym jeść *mięso wieprzowe, kacze i gęsie*, o których, że niezdrowe wielu utrzymuje. Przynajmniejby chorzy wstrzymać się od nich powinni.

Przeciwnie nie radzi Pryśnic *zwierzyną*, bo zbyt wiele krwi utwarza. Nie można sobie wytłómaczyć, jak może człowiek tak przyrodnego zmysłu bydłę po stajniach na gnoju wychowane radziej jadać, jak czystej krwi *zwierzynę* po zieleniach urosłą. I jakże? Czyż krew choroba? Zbyt wiele krwi? A to przy zimnej wodzie? — Nie, niech żyje *zwierzyna*! Albo raczej: niech ginie, abyśmy ją jeść mogli. Bez wątpienia *zwierzynę* w niewonne ścierrwisko zamienioną każdy prawy człowiek francuzki pasztet nawet dla Francuza nie włoży, ale na kruki lub wilki podrzucić każe.

Polówki.

Od polewek ostrzega Pryśnic na żołądek słabych; dalejby postąpić należało i wykląć wszelką juszczkę z dziedziny biesiadnej. Polówka za mało robi wrażenia na ściany żołądkowe, aby je mogła do działalności podniecać; szczególnie osłabia żołądek, gorąca. Wszelkie juszczki i z tego powodu są nie zdrowemi, że miejsce zajmują, które wodzie przynależy. Zimna woda jest najpierwszym do trawie-

nia środkiem, ponieważ potrawy wyzalać i z nich pierwiastek pożywny wyciągać żołądkowi najlepiej pomaga, i ponieważ przez tak częste już wspomniane oddziaływanie potrzebne i *trwałe* ciepło w żołądku wydobywa. Polówka zaś potraw nie rozczynia, polewka sama rozczynu potrzebuje, a to się zbyt wiele od soku żołądkowego wymaga.

„Ale jakto? Wszakże od wieków chorym kleiki dawano, a to nagle ma być nieprawdą, co od prapradziadów prawdą bywało?”

Szanowna ciociu! Od wieków także czarownice palono, a jednak czarownice nigdy nie było.

Gdyby tylko chciano na popęd człowiekowi wrodzony zważać!

Wszyscy ostro chorzy zimnej wody pragną, wszyscy na żołądek słabi obrzydzenie do polówek mają. (*)

Cały obiad.

Kto jest dzieckim nieszczęściem, w Greffenbergu takiego doczekać się może obiadu:

(*) Po napisaniu tego, doszła nas wiadomość, już i Pryśnic zup w swojej kuchni warzyć nie każe, a dytetę ściślej niż dawniej do rodzajów chorób stósuje.

1. Polewka mięsna z kluskami wątrobianemi!

2. Gotowana!! wołowina z podléwką cebulową!

3. Pieczeń wieprzowa i kapusta kwaśna!

4. Tyrolski naleśnik z jabłkami i kluchy ze sérem.

Zamiast pryśnicowskich obiadów wedle staroniemieckiego zwyczaju; możnaby zdrowo a dostatecznie następującym jadać sposobem:

Żadnej juszczki, a najlepiej tylko *jednę potrawę lub dwie*; ponieważ żołądek ilość z jednej jakości złożoną łatwiej trawi, aniżeli tę samą ilość różnorodnych miazg, i ponieważ na żołądek słabym pokusę zbyt ku wielorakość znacznie podwyższa. Taką potrawą niech będzie należycie przypieczone mięso z młodego bydłęcia, albo drób, baranina, cielecina, a najlepsza zwierzyna. Do pieczystego posłużyć może ryż, sałata, ziemniaki lub jakakolwiek jarzyna, która nie śmierdzi, jako kapusta. Ta nieschludnica już zawczasu na stole pozwala sobie nieprzyjemny zapach wydawać. Zdanie to niezawodne, że co śmierdzi, nie-

strawne i niezdrowe. Czyli kto sądzi, że przyroda zacnym nosem człowieka nadaremnie obdarzyła?

Na to zjédz kęs dobrego, najlepiej pszennego chleba z młodem masłem; albo mleka surowego w zimie słodkiego, a w lecie ssiadłego ze śmietaną; albo surowych owoców. Potrawy mączne są, osobliwie dla kobiet, tak dobre, jak mięsiwa.

Na wieczór w Grefenbergu tylko chléb zmasłem i mléko jadają, zaiste olbrzymiemi kęsami. Kto dwie lub trzy godziny przed spaniem wieczerza, niech raczój kawalek pieczeni na zimno, albo ryby, albo coś mącznego pożyje.

Dodając: pij tylko mléko i wodę; przyzwyczaj się zawsze mieć pragnienie; czyń dużo ruchu; siedź mało, raczój stój lub leż; a przepisy na cały dzień zawarte.

Powszechnie jest zdanie, że mleko zamula, co tylko gotowanemu przyznać można. Kto się do surowego przyzwyczaił mleka, doznaje jego dla żołądka dobroczynności. Prócz tego zawiera ono naj-sowsitszy pierwiastek pożywny, i osobliwie skutkującym jest środkiem przeciw ostrym sokom, jako téż na dawne i świeże

zatrucie lekarskie. Kto odraży do surowego mleka przewyciężyć nie może, niech na śniadanie jada, czegokolwiek załaknie, byle nie kisłego i nie z obcego podniebia, jak kawa, herbata.

No! łakotniku, oddany kawie, herbacie i czekoladzie; piwu, gorzałce i winu; korzeniom, trufłom, kawiorom i sardelom — czy zaprzeczysz zbawienność życia Grefenbergskiego? Lub uśmiechasz się epikureicznie, i dziękujesz za te rady, bo cię z rozkoszy podniebiennych огоłacają? Sądz jak chcesz, tylko nie myśl, żeś Epikurejczykiem. Epikur był bardzo roztropnym człowiekiem, i byłby się wstydził tak nierozsądnych uczniów. Epikureizm jest mądrością; twój zaś epikureizm jest tak ograniczony, że tylko dziecinnemu rozumowi przebaczyć go można.

Kto w dziedzinie używania i rozkoszy do mistrzostwa przyprowadzić chce, niechaj naprzód wie i nigdy nie zapomni, że wielkość rozkoszy od bierności ku niej, a nie od jej przedmiotu zawisła. Porządek życia wyżej określony, zaostrza zmysły, zatwardza i sili ciało. Aby zaś można rozkoszować prawdziwie wytwornie,

przepysznie i dużo; potrzeba właśnie nader wytwornych zmysłów, czérstwego zdrowia i mocnego ciała. Grefenbergski życia sposób szczególnie węch i smak tak cienko zaostrza, że popęd wrodzony od dawna już zwyczajném życia sposobem zameczony, na świeżo się wskrzesza, i swemu panu za nieomylnego lekarza nadwornego służy. Kto cienkość podniebienia aż do popędu doprowadził, ten, czy chory, czy zdrow, za łaknieniem podniebienia iść może.

Ta część popędu, która do utrzymania żywota zwierzęcego służy, w węchu i smaku przemieszkliwa. Przyroda i człowieka, i zwierzę obdarzyła równą tego popędu bystrością i nieomylnością. Nos człowieka przyrody powie mu każdą roślinę, którą się utruć może, a jeszcze lepiej smak. Aby ten popęd nosowy zatępić dosyć już używać ciepłych rzeczy, a zażywanie proszku z odurzającego zielska amerykańskiego nadto dostateczne. — Również tępieje nos psi na potrawach gorących, jakto każdy wie myśliwy. Wszakże w krótkookiej mądrości starodawnych szkolników z okularami napisano: „Zwierzęciu dany popęd

przyrodny, człowiekowi rozum.“ Uważajno zwierzę, a znajdziesz w nim, coś podobnego do rozumu; władzę pojmowania i wnioskowania, a zacniejsze zwierzę nawet władzę wyobraźni posiada.

Zapyta niejeden: Gdy prosty czyli przyrodny życia porządek najwięcej rozkoszy zmysłowej rodzi, jakże się to stać mogło, że ludzie od niego do wykwinności przeszli? Dla tego się to stać mogło, ponieważ *krótki przechód* z przyrody do nieprzyrody więcej rozkoszy zdradza, jak przyroda nadaje. A gdy większość rozkoszy tylko w ruchu przechodu leży, więc odszczepieniec co raz niżej się spuszcza, aż swe zmysły i zdolność rozkoszy tak dalece stępi, że szczęśliwie na pieprzu kajeńskim i wysokoku gorzałczanym stanie. Równie się ma cnota do występku. — Przeciwnie, jak *przechód* z przyrody do nieprzyrody najwyższe rozkoszy upojenie sprawia; tak powrót z nieprzyrody do przyrody najprzykrzejsze niedostatki i cierpienia przynosi; do takiego więc odwrotu potrzebny woli heroizm. Ale wnet, nader prędko walka wygrana, a w nagrodę szczęście powraca. W Grefenbergu niejeden wie-

łoletni łakotnik najcieńszego, czyli raczej *najgrubszego* rodzaju, przyprowadzony był do wyznania, że mu nigdy przed tém kawiary i wina tak nie smakowały, jak teraz chléb i mléko. Cienkość podniebienia daleko prędzej się odradza, jak to kto sądzi. Cóż odpowiesz, wykwintniku! który sobie Epikurejczyka imię przywłaszczasz? — Cienkie podniebienie pozna się na smaku mléka i w nim powab i przyprawę znajdzie, której grube twoje podniebienie w wódce gdańskiej, w koniaku i w jamajce szuka. Może się za smakosza trzymasz? Smakoszem? ty? Twoje grube, stępione podniebienie najobrzydliwszemi, nawet śmierdzącemi i zgniłemi rzeczami oszukać można, jeżeli tylko kucharz wymaczających nie żałuje ługów, które ty sosami zwiesz! Tak bywa co dzień, lubo tego niepostrzegasz.

Ubior.

Nie noś na gołej skórze wełny, gdyż drażni do potów, których, jeżeli się nie chcesz kąpać, wystrzegać się trzeba. Słabowici i starcy pozdejmowali za ośm dni w Grefenbergu kaftaniki, które tak już były

stare, że mogli ich jubileusz obchodzić. Przyzwyczaj się do lekkiej sukni, nie zadawajac sobie jednak przymusu.

W ogólności, jeżeli do dreszczu masz skłonność, i nie doznajesz błogiego skóry ciepła; jest dowód, że wszczątki chorobne we środku przechowujesz, i że środkowe czynności przeważną działalność nad obwodowemi wzięły. Wtedy potrzebujesz leczyć się po grefenbergsku: przez poty i kąpiele; podobna, że wrzodami uleczony będziesz.

Namiętności.

Podczas rzeczywistego leczenia się unikaj wszelkiego wzruszenia. Pryśnic zakazuje dla tego każdą grę o pieniądze, każdą pożydlwość wyobraźni, a jeszcze więcej rzeczywistą rozkosz w miłości zmysłowej. Ostrzega od gniewu, złości, nienawiści, i jak się inaczéj zwa nikczemne namiętności. I takie osoby, które w kwitnącym zdrowiu miejscowych tylko cierpién doznają, skazuje na tak długą bezżenność, jak leczenie trwa. Dla tego na Grefenbergu tylko półczłeczki się znajdują; druga połowa, lubo tyle zdrowa,

co przyjemna, przeszkadzałyby leczeniu się.

Wszelako do porządku życia człowieka zdrowego miłość należy; wieloraka miłość i wiele miłości; miłość i duszy i serca i wyobraźni i ciała. Sposób życia wedle przyrody nadaje najwięcej sił do każdej miłości. Dla tego też w porządku życia pod względem zdrowia i cnoty najpierwszy przepis jest: Żeń się, skoro zupełnie mężny jesteś.

b) ŻYCIA PORZĄDEK PRZY ZEPSUCIU ŻOŁĄDKA.

U nas właściwie nie mało jadają, i nie mało piją — jeno nie wodę. Dla tego zepsucie żołądka do powszedności naszej, a zatem pod rozdział o życia porządku należy.

Leczenie żołądka alopaticzne.

Alopaticzne wzmocnienia żołądka, *gorycz* i *ostrość* zaprzysięgłemi są jego nieprzyjaciółmi.

Ten obłęd lekarzów tak powstał:

Gorycz i *ostrość*, będąc niestrawnościami, w żołądku wielką działalność wzniecają, niby ostre chorobne usiłowanie, aby

tego nieprzyjaciela zgubnego owładnąć i wyprzeć. Przy sposobności téj walki żołądek całą swą treść, tego trawi; a jeżeli próżny, zwiastuje wielkie żądanie jada mającego być zasłoną od nieprzyjaciela. Z tego widać, że taka lakność i takie trawienie nie ze zdrowia, ale z potrzeby pochodzą. Może kto zarzuci, że każda czynność nieprzyjaciela mieć musi, aby nie zapasła, a przeto gorycz jest zdrowa? Odpowiedź: *Najprzód* nieprzyjaciół taki być powinien, aby mógł być pokonany; co w tym razie niepodobna, bo gorycz zupełnie jest niestrawną; przeważny zaś nieprzyjaciół gubi stronę przeciwną. *Po wtóre* żołądek nie potrzebuje prawdziwie, aby mu umyślnie zadawać pracę, albowiem dosyć ma przyrodzoną.

Gdy kto codzień to samo postępowanie wzmacniania żołądka, n. p. kroplami długiego życia, powtarza, żołądek codzień w głębszą nędzę wpada. Do tego przybywa inna psota. Aby niestrawności, wyprowadzić, i się od bólu, jaki sprawiają, ochronić; żołądek wydobywa ślizey, w które takowe obwija. Jeżeli mu tę czynność codziennie zadajesz, jego siła słabnie i

kaleczeje; wyrabia on wprawdzie śliz, ale nie może się jnż z niego wyczyścić. Tak powstają zaflegmienia i wyrostki ślizowe. Wtedy cierpiący nudności i gniecenie w żołądku czuje. Lekarz da na przeczyszczenie lub na wymioty; te są nadaremne, temito wydobywa świeże ślize, jak każdy przeczyszczający (czyli raczej zamulający) środek.

Ergo, wnioskuje lekarz, żołądek jest czysty, ale słaby i trza go zmocnić.

Podobny skutek gubny i z podobnych powodów wywierają na żołądek rzeczy *gryzące, ostre i śmierdzące*; męcząc żołądek wzbudzają podwyższoną w nim działalność, a same są niestrawnemi. Nawet sól kuchenna zbyt używana do tego rzędu należy. Niechaj potrawy bardzo miernie soli, kto nie chce sobie ostrości soków i osłabienia żołądka spowodować.

Kto wiele alopaticznych wzmocnień żołądka, albo dużo innych leków na żołądek zgubnych używał; niech będzie przeświadczon, że jego słabość, jeżeli pojawi gniecenia w żołądku i wracających nudności miewa, nie tylko z osłabienia żołądka, ale i z zamuleń najklejowatszych

pochodzi, a niech się bezskutecznością purgansów, lub ich na czas jakiś skutkiem nie da omamić, bo już pierwój o niemocy tych i podobnych środków lekarskich mówiono.

Leczenie żołądka wodą.

Najwyborniejszym do czyszczenia i wzmacniania żołądka środkiem jest zimna woda. Jeżeli chorzy tego rodzaju nie za nadto są staremi i słabemi, przy wytrwałości nicochybnie woda ich wyleczy, a nie nadziwią się ilości ślizów, jakie się ruszać będą.

W celu rozrobienia dawnych zamuleń pij wodę po wielkich ilościach, jak najczęściej i nad miarę; żołądek się do niej wnet przyzwyczai, a przeczyszczeniem lub wymiotami sam się wyleczy. Dobrze jest atoli z piciem wody dzienną kąpiel zimną połączyć, aby środkowe czynności nie otrzymały zgubnej przewagi nad obwodowemi. Także są potrzebne codzienne enemy i moczenie spodu, przy którym brzuch dobrze nacieraj.

Takie leczenie na zastarzałe zamulenia bardzo jest długie; mogą miesiące prze-

minąć, nim pierwszy ślad rozrobienia ślizu nastąpi; a czyszczenie wymiotami i odchodami może się także na kilka tygodni przeciągnąć. Ktoby ten czas lekarskimi purgansami ukrócić chciał, ten zepsuje leczenie i znowu się w dawną nędzę rzuci.

Aby się dowiedzieć, czego zepsuty żołądek potrzebuje, nie idźmy nawet do świątłych nadzwyczaj uczycieli, ale do całkiem nieuczonych zwierząt, bez wszelkich tytułów. Psy na zepsuciu żołądka wodę chlapią, aż dostaną rozwolnienia lub wymiotów.

Mówiąc o zepsuciu żołądka ostrzedz wypada przed błędem, który w skutkach nader jest szkodliwym. Niektórzy myślą, że słabemu żołądkowi przez to pomogą, gdy mu pracę umniejszą, wprowadzając węń pierwiastki pożywne prawie już wysączone w najmocniejszych bulionach, surowych żółtkach i t. d. Jest to najpewniejsza droga do jego zguby. Błogo usnie naczynie, któremu działalności od przyrody przysądzoną ujmować chcemy.

VI.

ZBIOROWY PRZEGLĄD.

DLA TYCH CZYTELNIKÓW,

KTÓRZY TYLKO PIERWSZE I OSTATNIE STRONNICE PRZE-
RZUCILI, ABY MIEĆ WYROCZNE O KSIAŻCE ZDANIE.

Przyczyny chorób cielesnych są *cielesne wszczątki* (nigdy dynamiczne rozstrojenia) z których opanowany narząd cielesny tylko tém oswobodzony być może, że je wyrzuci ze siebie; nie tém, że przez chemiczne środki *zobojętnieją*.

Takie cielesne pod zmysły podpadające wszczątki chorobne, a zatém wszelkie choroby i niemoce są trojakię; albo 1. *częstki ciata*, które się od żywotnego narzędu odszczepiają, a nie ulatują przeziewami otwórek skóry; albo 2. *pierwiastki ciatu obce* ze środka przez żołądek lub zwierzchu przez skórę w człowieka wnikające, a według ich właściwości nie mogące być do ciała ludzkiego przyswojonemi; jak n. p. trucizna, medycyna; 3. *zwierzątka*, które ciało człowieka na korzyść swoją gnębią, lub na nim się pasą; n. p. tasiemiec, glista, mól świerzbowy po ludziach; motyllica po owcach.

Każda ostra choroba jest usiłowaniem ciała, aby się od wszczątków chorobnych wyzwolić. Lekarstwo nic więcéj nie może czynić, jak tylko podnieć narząd cieleśny do leczenia się, ale nie leczyć. Nie podobna, aby lekarstwo wszczątki chorobne chemicznie zniszczyć mogło; bo niepodobna, lekarstwem całe ciało tak przejąć, aby wszystkich ukrytych cząstek chorobnych dosięgło; nimby się to stało, niszczałby chory narząd cieleśny.

Sposób leczenia według przyrody na tém więc zawisł:

1. Jeżeli narząd cieleśny podniósł się do walki nadzwyczaj (n. p. do gorączki) w *ostréj chorobie*; należy mu dopomagać, aby łatwiej i pewnieéj wszczątki nieprzyjaźne wyparł.

2. Jeżeli narząd cieleśny w boju o wyzdrowienie albo przez własną słabość, albo przez obcą, lekarską siłę przygnębiony, poddał się *przeciągtéj chorowitości*; wtedy trzeba go wzmocnić, do świeżéj walki (przesilenie grefenbergskie) podnieć, i natenczas go posilkować. A tak właśnie Pryśnic leczy.

Homeopatya zda się przynajmniej wszystkich to czuć, lubo nie wiedzieć. Jój niemylna, wynikłe przeprowadzona zasada: „*similia similibus*“ wzywa do zakusu wyleczenia się; ale w walce wznieconej nie daje pomocy. Homeopatya téż poznała, że nauka o *zobojętnieniu* wszczętków chorobnych przez lekarstwa do krajiny błazeństw lub bajek należy. Dla tego zapewne udziela tak bardzo małych dawek, że aż skutkować nie mogą, będąc i do wzniecania zbyt małemi. Swe skutki winna sile leczącej się przyrody, która dopiero tam się dźwiga i rozwija, gdzie od alopacyjnej poniewierki jest uwolnioną.

Aopatya żadnej nie ma wynikłości; maca środkami wnet alopacyjnie działającemi, wnet homeopatycznemi (n. p. rtęcią na syfilidę, chiną na zimnicę), wnet chirurgicznemi.

Najczęściej jest swój zasadzie wierna, a wtedy jój działanie na tém się kończy, że słabowitą ciała walkę o wyzdrowienie (ostrą chorobę) przez osłabienie narzędu cielesnego zniesie; a tak ostrą chorobę na *przeciągtą chorowitość*, albo tylko na *przeciągtą słabość* zamieni.

Przyroda we wszystkich sprawach zależną idzie wynikłością; kto tego nie uznał, niczego w przyrodzie nie poznał. Zaiste ona niepiękność surowej wynikłości w tysiączne krasoty rozmiarów, barw i dźwięków gędziebnych przyobleka, a uważnie przypatruje się przepisom sztuki. Twa sztuka tak niech będzie ukrytą, ażeby się niezamyślnym przypadkiem i przyrodą być wydawała. Dla tego przyroda najwyższą jest sztuką, nauką, umiejętnością; dla tego alopatty, niemająca wynikłości, nie jest umiejętnością, nie jest prawdą.

Hydropatya, jak wyżej powiedziano, wszystkie w leczeniu obowiązki wypełnia. We wszystkich chorobach wewnętrznych środkowe czynności ciała przewagę nad okólnymi mają; dla tego najpotrzebniejszym i najpierwszym sztuki lekarskiej obowiązkiem jest czynność narzędu cielesnego a z nią płynienie soków i wsczątków chorobnych ku okółowi ciała prowadzić. Tego zimna woda przez zimność i wyzalającą siłę dokazać może. Zimno bowiem sprawia mocne oddziaływanie — parcie wszystkich części cielesnych ku skórze; siła zaś roztwarzania poczęści wsczą-

tki chorobne, które już aż pod skórę podstały, wyzala; poczęści skórę w wielką czynność wprowadza. Woda kusi się całą skórę rozłożyć, rozczynić na jej pierwy; skóra zaś się broni i w taką czynność wpada, że wszystkie siły ciała ku sobie ciągnie, a z niemi powszechny potok ku sobie kieruje. Tak codziennie świeże wszczątki chorobne z wnętrza ku skórze się wiodą i codziennie je woda wyciąga a działalność skóry wypycha. Tak hydropatya leczy z *przeciągłych niemocy*.

W chorobach ostrych niebezpieczeństwo śmierci łatwo i niepochybnie rozpędza, bo gorąco daleko prędzej jak puszczenie krwi wyciągnąć potrafi. Co gdy się spełniło, również niezawodnie wszczątki chorobne aż do skóry pędzi i wyrzuca przez poty i wrzody.

Te same skutki, co na skórze, robi woda w żołądku i jelitach przez mocne picie i wtryskiwania. Wszczątki chorobne, które tam lub w okolicznych miejscach leżą, woda w siebie wciąga i z sobą uprowadza. Dla tego częste biegunki i przesilna mocz przy leczeniu wodnym.

Trwałe i niezburzone zdrowie aż do najpóźniejszej w starości śmierci, niepodobne bez codziennych zimnych kąpiel, bo skóra musi być otwartą i czynną, aby codziennie wtargające pierwiastki nieprzyjemne codziennie znowu wypierała. Narząd cielesny człowieka i każdego ssawca jest od przyrody obliczony na częste maczanie się w zimnej wodzie, Gdy to się nie dzieje nastaje jako konieczny następ, bez wyjątku, przewaga środkowych czynności nad okólnymi. To już jest nadzwyczajnością, która do chorób prowadzi.

Przyroda postanowiła ażeby człowiek, jak każde jestestwo narządne, bez wszelkich boleści ze środka pochodzących żył, a śmiercią umarł *przyrodną*, to jest bez choroby. — My zaś umieramy w cierpieniach, dzięki truciznom medycynnym, fałszywym żywnościom i upajającem napojom!!

VII.

DOPISEK.

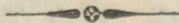
Wnetby można przypomnieć i ominąć okoliczności, które u najwięcej ludzi, osobliwie ludzi najniższego rzędu duchowego,

na korzyść Pryśnica i jego sztuki przemawiają.

Wszakże do tego *prostaka* już wiele wysoko uczonych lekarskich jeździło i jeździ, aby się od niego uczyć; innych władzcy narodów wysyłają.

Wszakże to nie lada szarletan być musi ten *góral*, do którego się ze wszech Europy stron chłopi, mieszczenie, szlachta, baronowie, hrabiowie i książęta po zdrowie udają; a odjeżdżając wszyscy go błogosławia i za swego zbawcę wielbią; wyjąwszy tych, którzy rad zbawiennych nie słuchają.

Wszak ten *chtop* nie lada lekarzem nie lada doktorem medycyny, być musi, gdy bez mozolnych nauk własnym genijuszem takich chorych szczęśliwie leczy, których tamci, do rozpacz przywiodłszy, opuścili! a — żaden jeszcze chory nie umarł w jego rękę!



na koryse Prymca i jego szlaki prze-
mawia.
Wszakże do tego prostawa już wiele
wysoko uczonej lekarskiej jedyńca i jej-
dzi, aby się od niego bezwzględnie wzięły
narzędzia wysłała.

Wszakże to nie była szlachta, by mieć
ten gość, do którego się nie wstydziła. En-
topy szlachty, chłopów, mieszczan, szlachty,
baronów, biskupów i księży po xro-
wie udają; a odznaczając wstępują, go do-
kostawia i za swego zbawcę wielbłąd wy-
jawia tych, którzy rad zbawienia nie
stuchają.

Wszak ten gość nie była lekarska nie-
lata, do której nie było, by mieć, gdy
by mogłyby nam wstąpić w ciążbę
takich chorób, szczególnie lekcy, którzy
tancerz do rozpaczy przywiodłszy, opuścił!
a -- nader jeszcze choroby nie umiał wy-
teknąć!

SPIS

NIEKTÓRYCH WYRAZÓW POLSKICH UŻYTYCH W TÉM PISEMKU ZAMIAST OBCYCH. (*)

Chory, cierpiący, *pacyent*.
Czérak, *furunkul*, (*furunculus*).
Czujniki, *nerwy*.
Dawka, *doza* (*dosis*).
Dna, niemoc dnawa, (*arthritis*).
Duchowość, *spiritualizm*.
Gościec, *reumatyzm*.
Krwawnice, *hemoroidy*.
Krzywica, choroba angielska, (*rachitis*).
Kusić, *próbować*.
Łakność, *apetyt*.
Mięś, *muszkuł*.
Moczenie nóg, (*Fussbad*).
Moczenie spodu (*Sitzbad*).
Mózgowy (układ), *cerebralny*.
Napad, *paroxyzm*.
Napływy, *kongestye*.

(*) Ten słowniczek posłuży dla czytelników mniej obeznanych z terminologią polską, osobiłwie naukową. Powody jakie za użyciem owych wyrazów mówią, uczeńszy każdego na swojem miejscu znajdzie.

Narząd, (*) *organ*, (*organon*).

Narząd cielesny, narząd ciała, *organizm*.

Narzędny, *organiczny*.

Ochrona, *prezerwatywa*.

Ostra (choroba), *akutna*.

Otwórki (skóry), *pory*.

Pojawa (**), *symptom*.

Popęd (przyrodny), *instynkt*.

Porządek życia, *dyeta*.

Przeciągła (choroba, niemoc) *chroniczna*.

Przesilenie, kryza, (*crisis*).

Przesilny, *krytyczny*.

Przyroda, *natura*.

Przyrodny, przyrodzony, wrodzony, *naturalny*.

Rozcieki, *humory*.

Rtęć, żywe srebro, *merkuryusz*.

Śliz, *flegma*, (*mucus*).

Sprawa, *proces*, (*processus*).

Swiérzb, (*psora*).

Tchawica, (*trachea*).

Tętnica, (*arterya*).

Tętno, *puls*.

Układ, *system*.

(*) Wyraz w dawniej polszczyźnie używany. Narzędzie
zaś znaczy instrumentum.

(**) Wyrazu tego lepszość nad wyraz *przypadłość* (*accidens*) już osnowa tego pisma okazuje.

Utwór ciała (*konstytucya*).

Wodospad, (*douche*).

Wszczątek (choroby), *materya*.

Zakus, pokus, *próba*.

Zimnica, *fébra zimna*.

Zołądkowy (choroba), *gastryczny*.

Zoły, *szkrofuły*.

Zwojowy (układ), *gangliosus*.

Zwykły, (*normalis*).

Zyła, (*vena*).



T R E Ś Ć.

	Stron.
I. WIADOMOŚĆ O WINCENTYM PRYŚNICU.	1.
II. O ALOPATYI	3.
III. O HOMEOPATYI	9.
IV. O HYDROPATYI CZYLI SPOSOBIE LECZENIA WÓ- DĄ	12.
A. <i>Wywód jak za pomocą zimnej wody le- czenie postępuje.</i>	—
B. <i>Choroby, które za pomocą wody wyleczyć można</i>	16.
C. <i>Sposób leczenia niektórych chorób ostrych.</i>	25.
Gorączka nerwowa	27.
Choroby zapalne	29.
D. <i>Sposób leczenia chorób przeciągłych.</i>	30.
Osłabienie	—
<i>Leczenie chorób przeciągłych w ogól- ności.</i>	—
Szkodliwe poty.	34.
E. <i>Sposób leczenia epidemij i chorób zaraźli- wo-wrzodowych</i>	36.
1. Epidemije.	—
Cholera i grypa.	—
Ich leczenie	38.
2. Zaraźliwe choroby wrzodo- we	39.
Trąd, świerzb, syfilida	40.
Ich leczenie	41.
Ospa, odra, prosówka.	42.
Ich leczenie	—

F.	<i>Objaśnienie, jakim sposobem uzdrowienie postępuje przy działaniu podaném pod krotką D.</i>	43.
	O kąpielach popotowych.	—
	O moczeniu spodu.	44.
	O moczeniu nóg	46.
	O wodospadzie.	—
	O zimnych kąpielach w ogólności	47.
G.	<i>Grefenbergskie przesilenia i obchodzenie się z niemi</i>	49.
H.	<i>Grefenbergskich leczeń i wyzdrowień o-brazy.</i>	53.
	1. Przeciagle cierpienie wątroby w skutek jęj zapalenia po doktorsku uleczonego.	—
	2. Ból grzbietu i dna w skutek lecze-nia rtęcią	55.
	3. Gościec w głowie	59.
	4. Wskrzeszenie zalanego wodą	61.
I.	<i>Rady dla tych, którzy się wodą leczyć za-mysłają</i>	62.
K.	<i>O rozszerzeniu hydropaty i jęj widokach na panowanie</i>	64.
L.	<i>Dodatek o magnetycznym lekarzu popo-towym Szrot.</i>	77.
V.	NAJLEPSZY ŻYCIA PORZĄDEK	79.
a)	<i>IV ogólności</i>	
	Zimna kąpiel	—
	Zimne pożywienie.	82.
	Cudzoziemskie płody	83.
	Upajające i kisłe napoje.	84.

Mięsiwa	85.
Polewki	87.
Cały obiad	88.
Ubior	94.
Namiętność	95.
b) <i>Życia</i>	96.
<i>Łódź przy zepsuciu żołądka</i>	96.
<i>Leżenie żołądka alopacyjne</i>	—
<i>zeczzenie żołądka wodą</i>	99.

VI. ZBIOROWY PRZEGLĄD DLA TYCH CZYTELNI-	
KÓW, KTÓRZY TYLKO PIERWSZE I OSTA-	
TNIJE STRONNICE PRZERZUCILI, ABY MIEĆ	
WYROCZNE O KSIĄŻCE ZDANIE	
	101.
VII. DOPISEK	106.
Spis niektórych wyrazów polskich uży-	
tych w tém piśmie zamiast obcych	
	109.



Uniwersytet Medyczny w Lublinie

nr inw.: XX - 54010



BG 5293